REGESTR ARTYKUŁOW
TOMU II.

CZĘŚCI I.

karta

CZĘŚCI II.

MAGAZYN WARSZAWSKI.

Tomu II. Część II.

HISTORYA NATURALNA.

X.

Powszechne uwagi względem trzech natury Królestw.

Postrzeżono pewne wielkie rożnice między ciałami w znaiomey nam naturze, i te rożnice położono za znaki, ktoremi się cały iakoby nieprzerwany istot rzetelnych łańcuch dzieli. Widziano stworzenia, ktore od wszystkich innych tym się

różnią, że nie tylko maią organizowane (*) ciała, ale też żyią czuią i według upodobania ruſzaią ſię. Widziano drugie, które prawda z pierwſzemi co do ſkładu organizowanego, maią wielkie podobieńſtwo, i nieiakieś życie, ale nie ſą one ſpoſobne do iakiego uczucia, dopieroż do iakiego dobrowolnego poruſzenia. Nakoniec poſtrzeżono ciała, którym nietylko brakuie wſzelkiego czucia, iako-też iakiego życia, ale nadto ſkład ich wnętrzny daleko ieſt proſcieyſzy, niżeli ciał organizowanych. Te poſtrzeżenia położono za grunt, i podzielono według nich, wſzyſtkie ciała widzialney natury, na trzy króleſtwa. Stworzenia organizowane, które żyią, czuią, i ruſzaią ſię, nazwano *zwierzętami*, a wſzyſtko co do nich należy *króleſtwem animalnym*, czyli *zwierzęcym*. Ciała organizowane i żyiące, w których nie poſtrzegano żadnego czucia, i dobrowolnego poruſzenia, nazwano *roślinami*, a wſzyſtko co do nich należy, *króleſtwem vegetabilnym*, czyli *roślinnym*. — Wſzyſtko

(*) Organizowane ciało zowie ſię to, które przez ſkład ſwóy nie tylko ieſt zdolne odmieniać ſię, ale też i ſprawiać odmianę.

zaś co nie ieſt organicznie ułożone, ani nie ieſt zdolne do życia i czucia, (ani nie pochodzi proſto z iednego, lub drugiego króleſtwa) nazywa ſię *mineralne*, *ziemne*, albo *kamienio-króleſtwo*.

Imie króleſtwa, które tym wielkim wydziałom, naturalnych ciał nadano, nie ſłuży im prawda właściwie, atoli iednak maią one w ſamey rzeczy nieiakie podobieńſtwo z króleſtwami ziemſkich monarchów. — Rzadko bowiem granice między króleſtwami iakiemi, bywaią tak znaczne, iżby wſzędzie można poznać gdzie ſię kray iednego monarchy kończy, a drugiego zaczyna. Nieraz zachodzą trudności względem iakiego laſu, iakiey rzeczki, iakiey ſztuki pola, które między dwiema pańſtwami znayduią ſię, poddani także pograniczni, odmieniaią nieraz panów ſwoich, tak, że co dziś do iednego monarchy należeli, nazaiutrz doſtaią ſię pod władzę innego, a niedługo znowu ſię pewnie wrócą do pierwſzego pana.

Coś podobnego trafia ſię *w natury króleſtwach*. Roślina bierze żywność ſwoię z *ziemio-króleſtwa*, ſsie z niego różne ſoki, i łączy ſię z iego własnemi cząſtkami,

tak ściśle, iż tę ſamę materyą muſiemy nazwać *wegetabilną*, która niedawno należała do *mineralnego króleſtwa*. — Zwierze iedząc iaką roślinę, robi ſobie z niey ſok żywny, i zamienia ią w krew, mięſo, kości i różne ſoki, a to nazywamy zwierzęcym, co niedawno było *wegetabilnym*, i początek ſwóy wzieło z ziemio-króleſtwa. Ale iak częſto tego, który ſwoią oyczyznę opuścił, choć w cudzym kraiu, zaraz poznać do którego narodu należy, ponieważ ieſzcze nie złożył ſwego narodowego charakteru, tak pilny poſtrzegacz, w każdym króleſtwie natury, poznawa przychodniów, którzy pochodzą z państw innych, i raczey odmienili ſwoią ſuknią, niżeli ſwóy charakter. Tak *np.* kiedy ſię ſpali ziele *ſolnik*, to z iego popiołów robi ſię pewna ſól ługowa, wcale różna od tey, która ſię znayduie w roślinach, albo też zwierzętach, dla tego też nazywaią ią mineralną ługową ſolą, lubo ią proſto z króleſtwa roślinnego biorą. — Podobnież mleko zwierzęce ma ieſzcze tyle w ſobie *wegetabilnych* własności, iż łatwoby można poznać, że pochodzi z króleſtwa roślinnego, choćby też nie wiedziano, iż ſię niedawno zrobiło z roślin, i tylko

przez naczynia zwierzęce, było do tego przygotowane, z tąd to można zrobić mleko kunſztowne, które ieſt bardzo podobne do naturalnego. Nakoniec rośliny i zwierzęta, kiedy ich części zepſuią ſię i rozwiążą z kupy, oddaią nazad ziemi to, co z niey były wzieły, i tak wraca ſię znowu po części do *króleſtwa mineralnego*, co przedtym należało do *zwierzęcego*, albo też *roślinnego*.

Oprócz tego ściſłego związku, który ſię wydaie w różnych tych natury króleſtwach. Trafiaią ſię tak, iak między kraiami monarchów zawiłości pograniczne. Jako bowiem w całey naturze wſzyſtko ma związek z ſobą, i iedno pomaga do dobra drugiego, takteż przymioty i własności wſzyſtkich rzeczy tak ſą co do ſtopniów doſkonałości powiązane z ſobą, iż nigdzie nie można wyznaczyć linii, któraby iaką znaczną między niemi czyniła granicę. Od człowieka aż do proſzku ſłonecznego, nie tylko ciągnie ſię całe paſmo iſtot nakſztałt łańcuha ſpoionych, w którym iedno ogniwo zachodzi dokładnie na drugie; ale też i poboczne linie, znowu ſą z ſobą ſpoione, dla czego ten związek raczey możnaby przyrównać



do iakiey siatki, niżeli do łańcucha. Znaydują się *np.* nie tylko w *królestwie roślinnym* przykłady przymiotów, które maią wiele podobieństwa z temi, które upatruiemy tylko w samych ciałach zwierzęcych; ale nawet różne klassy zwierząt stykaią się z sobą, i mieszaią tak dokładnie, iż czasem nie można wiedzieć, czyli iakie zwierze należy do ziemnych, albo też do wodnych istot, do ptaków czyli ryb, do czołgaiących się, czyli lataiących. Jednakowoż iak nie można mówić o iakim państwie, iż nie iest różne od innych sąsiedzkich, dla tego, iż ze wszystkiemi ma wątpliwe i nieznaczne granice. Zwłaszcza, że te pomału i coraz daley staią się znacznieyszemi i dokładnieyszemi; tak podobnie nie można przeczyć głównych różnic, czyli granic, między państwami natury. — Niech ieden roślinę koralową ma za zwierze, drugi zą kamień, a trzeci za roślinę, my iednak nigdy nieweźmiemy sztuki marmuru za iakie zwierze, ani psa za iaką roślinę. Toż mówić w powszechności o naturze i właściwych przymiotach każdego *państwa natury*.



Królestwo Mineralne.

Mineraly (*) składaią nie organizowaną, czyli martwą klassę natury. Prawda, że niedawno ieden niby to Filozof chciał w nas wmówić, że nawet kamień żyie, i że nic nie masz na świecie coby nie żyło, ale to zdanie dzikie zasadza się bardziey na opacznym i wykrętnym rozumieniu słów, niżeli na iakim podobieństwie do prawdy. Bo ieżeli żyć iest to iedno, co sprawować iaki skutek, i każdy skutek, który się według praw natury trafia, będziemy nazywali życiem; to prawda, że i kopalnie miałyby takie życie. Gdyż części metallu iakiego *np.* skutkuią, ponieważ się trzymaią w kupie; kamień także skutkuie, kiedy z góry na dół spada, ale to skutkowanie iak iest różne od życia iakiey rośliny? można to więc nazywać iak kto chce; ale nie należy temi dziecinnemi wykrętami udawać,

(*) Ponieważ większa część minerałów, które naybardziey uwagę ludzką pociągaią ku sobie, bywaią dobywane z wnętrzności ziemi, przeto też zowią ie czasem *Fossyliami*, czyli *Kopalniami.*



iakoby co nowego odkrył. Takie bowiem wymyſły mogą ſię codzień trafiać tyſiącami, iak tylko upodoba ſię komu znaczenie słów, które zwyczay w mowie ludzkiey uſtanowił, rozciągać według ſwego upodobania. Niech nam tedy wolno będzie, iak to cały świat czyni, nazywać minerały ciałami nie żywemi, czyli martwemi, lubo maią w ſobie różne mocy i przez nie ſprawuią różne ſkutki. Przynaymniey różnią ſię one oczewiście od iſtot żyiących, których organiczna ſtruktura ieſt tak ułożona, iż ſię żywią, rozraſtaią i rozradzaią, a przeciwnie w ten czas dopiero zaczynaią ſię pſuć, kiedy im wſzyſtka żywność odięta, albo też ich organiczna ſtruktura naruſzona będzie. Prócz tego ſą ieſzcze inne różnice, któremi ſię minerały od żywych ciał z *roślinnego* i *zwierzęcego królestwa* różnią.

1. W minerałach nie maſz tak wielkiego pomieſzania ich cząſtek, z których ſię ſkładaią iak w roślinach i zwierzętach. — Niektóre maſſy ziemne znayduią ſię w naturze tak czyſte i ſame przez ſię, iż ich trudno nie mieć za iednę wcale przez ſię materyą. W wielu kamieniach znayduie ſię



tylko ſama czyſta ziemia ſkleiona do kupy kwaſem powietrznym, *np.* w kamieniach wapiennych, albo zamiaſt powietrza wiąże ie do kupy inny iaki kwas; iak kwas koperwaſowy w gipſie i alabaſtrze. W metallach, czyſta metalliczna ziemia złączona ieſt tylko z iedną ogniſtą iſtotą (*Phlogiſton*) a nawet w kruścach rzadko ſię kiedy trafia co innego, iak tylko iaki kwas z metalliczną materyą, i iaką częścią ziemi. Perwiaſtkowa i głowna materya wſzyſtkich minerałów, iednym ſłowem ieſt daleko prościeyſza, czyli ſama przez ſię, niż w organicznych ciałach, nie maią one cząſtek ſolnych i oleiowatych, iak tamte, albo tylko cokolwiek, i nie ſą one w nich tak delikatnie i tak wielorako pomieſzane, iak w roślinach i zwierzętach.

2. Struktura minerałów ieſt zawſze bardzo proſta, kiedy ſie ią porówna z ſtrukturą organiczną ciał innych. — Po większey części ſą one tylko do kupy zgromadzone, tak, że nie maſz w nich wcale innego wnętrznego złączenia ich cząſtek. Sama tylko moc przyciągaiąca, którą iedne przeciw drugim wywieraią, doſtateczna ieſt do utrzymywania ich w całości, choć nie maſz

żadnego pewnego porządku i mieyſca w układzie ich cząſtek.

Niech kto mokre gliny, albo gipſu bryły gniecie iak chce, ich cząſtki będą ſię zawſze kupy trzymały, a gdy uſchną, ſtaną ſię ciałem ſtałym. Wiele kopalni utrzymuie w kupie, iakaś ſpaiaiąca iſtota, która napełnia mieyſca te, w których ſię z ſobą ſtykaią, i częſtokroć iako to w różnych gatunkach kamieni, nie można dóyść, iaka to ieſt ta ſpaiaiąca i wiążąca iſtota. Inne minerały powſtaią, kiedy iaka materya w naturze będzie rozwiązana z kupy od drugiey, i obie zmieſzawſzy ſię w kupę zrobią iedno ciało. Tak *np.* robi ſię gips, gdy kwas koperwaſowy rozwiąże kamień wapienny, i zrobi z nim iednę maſſę; kruſce także powſtaią, gdy ſiarka albo arſzenik, a nawet phoshoryczny kwas, czyli powietrze ſtałe rozwiążą mineralną ziemię, i z nią ſię złączą. Zawſze kiedy iaka miękka maſſa przez to ztwardnieie, że mokrość, którą przedtym w ſobie miała, wyparuie, cząſtki iey zoſtaią zwyczaynie tak nie porządnie, iak ſię trafiły, do kupy złączone, i nie można mówić właściwie, że te minerały maią iaką wnętrzną ſtrukturę.

3. Ten tak proſty układ minerałów, ieſt przyczyną, iż ie trudniey zepſuć niż organizowane ciała. — Pewny ſtopień ognia, który iakie ciało zwierzęce, albo roślinę iaką w popiół obraca, nie ſprawuie częſtokroć naymnieyſzey widoczney odmiany w minerałach, i w ogólności daleko przychodzi trudniey rozerwać i rozwiązać cząſtki, z których ſię minerały ſkładaią, niżeli znieść ſpoienie tamtych.

4. Ponieważ w minerałach nie maſz żadnego śladu iakiey organizacyi, z tąd też żadna ich część nie potrzebuie innych do ſwey trwałości i utrzymywania ſię iak w ciałach zwierzęcych i roślinach. — Można z iednego kamienia odłamać tyſiąc małych kawałków, a każdy kawałek trwa daley iak cały wielki kamień, od którego ieſt odłamany. Możnaby powiedzieć, że iakie oderwanie części, które nie pociąga za ſobą zupełnego zepſucia, może także mieć mieyſce w różnych roślinach, iako to polypach; atoli nie można oderznięţey *np.* gałązki, albo części polypa zgnieść, i w małe ſztuczki poſiekać, bez odięcia im zupełnego życia, i odmienienia całey ich natury. — Przeciwnie zaś kamień iaki można utłuc na



proszek naydelikatnieyszy, albo metal spiłować, a iednak każdy proszek będzie miał ieszcze naturę całego ciała, z którego iest wzięty.

5. Ponieważ minerałom nie zależy bardzo na układzie ich cząstek, przeto też ludzie mogą niektóre przywrócić do pierwszego stanu, po ich zupełnym zepsuciu. Chimik rozwięzuie sztukę metallu, i zamienia go w iaką ziemię, przywraca mu potym utraconą palną istotę, i robi go znowu metallem, który przez te wszystkie odmiany nic nie utracił z swoiey natury i pierwiastkowych własności. Zaś przeciwnie ieszcze się żadnemuby naydokładnieyszemu kunsztmistrzowi nie udało, żeby mógł iaką roślinę, albo też iakiego zwierza, choć nayprościeyszą maiącego strukturę, przywrócić do życia, gdy mu raz było odięte.

Mimo tego wszystkiego iednak struktura minerałów, nie iest wcale nie foremna; wielu z nich maią pewną właściwą sobie figurę. — Sole *np.* maią prawie wszystkie ieden właściwy sposób, którym się kryształizuią, tak dalece, iż oko wprawne z samey postaci kryształów, może poznać, iaka iest



natura iakiey soli. — Wiele gatunków kamieni układaią się bardzo w regularne figury: kostki, piramidy, słupy, tablice o czterech, sześciu i więcey bokach, bardzo cieńkie sztychy, czyli warszty, i t. d. Po wierzchu także metallów, kiedy pomału ostygną, można postrzec różne figury regularne. Osobliwie w *Szpiglaskenigu*, kiedy iest dobrze rostopiony, i nic nie przeszkadzało, aby się iego cząstki regularnie ułożyły, daie się widzieć figura gwiazdy, czyli prążek, które niby małe żyłki schodzą się iednym końcem do kupy. W kruszcach widziemy niezmierną różnicę, tak co do formy, iako też co do kolorów, lubo każdy gatunek kruścu przynaymniey w tey stronie, gdzie go dobywaią okazuie się pod iednakową postacią. — Niektóre nawet z nich, maią tak kunsztowną strukturę, iż iest podobna do tey, iaka iest roślina Krusiec pierzysty ma w samey rzeczy wielkie podobieństwo do pleśni, srebro rośnie czasem iak małe drzewko, albo iak dzbło trawy do góry, i w kamieniach nie raz się trafiaią podobieństwa małego mechu, i innych krzewków. Nawet kunszt może tego dokazać, że materye mineralne będą rosty,



i miały iakąś wegetacyą, podobną do tey, iaka ieſt w krzewach. (*)

Lubo to na pierwſze weyrzenie zdaie ſię czynić minerały podobnemi nieco do krzewów i zwierząt, atoli nie idzie z tąd, iakoby było w ſamey rzeczy iakie w ſtrukturze ciał tych i tamtych podobieńſtwo. — Rośliny biorą ſwoią poſtać i kſztałt, gdy różne płynne cząſtki, przez ich delikatne kanały, i ich wnętrzne tkanie, czyli plecionkę poruſzaią ſię. — Zaś w minerałach nie maſz naymnieyſzego śladu tych kanałów, ani tego tkania. Tamte potrzebuią uſtawicznego ciągnienia w ſię ſoków, których gdy im braknie, muſzą uſychać. Te zaś nie maią w ſobie ani żadnych ſoków, ani iakiego ich poruſzenia. Tamte wyciągaią coraz nowey ſtrawy; te zaś nie biorą w ſię żadnych obcych cząſtek, i mogą ſię bez nich obſtać.

Owa regularność w poſtawie i kſztałcie niektórych minerałów, pochodzi tylko z początkowego kſztałtu ich cząſtek, i z mo-

(*) Wiadoma ieſt Chimiczna ſztuka, pod nazwiſkiem *drzewka Diany*, i *drzewka żelaznego*, którey tu nie mogę opiſać.



cy przyciągaiącey, które wywieraią iedne przeciw drugim. — Nowo przybywaiące cząſtki, od których ſię minerał powiękſza, nie nabieraią dopiero ſpoſobności od dawniey iuż w nim będących, do złączenia ſię z niemi, ale przyczepiaią ſię do nich z wierzchu, iako im podobne. Przeciwnie rośliny nie powiękſzaią ſię przez przyczepianie ſię do nich po wierzchu cząſtek iakich, ale ſoki, które maią pomoc do ich wzroſtu, muſzą wprzódy być przygotowane w ich kanalikach i delikatnym tkaniu.

Ale na co dłużey bawić ſię nad tą okolicznością, która tak ieſt iaſna, iż żaden zdrowy rozum ludzki o niey powątpiewać niemoże? atoli nie mogłem ia pominąć wcale tych uwag, gdyż potym nie na iednym mieyſcu wiele na tym będzie zależało, ażeby czytelnicy mieli dokładne wyobrażenie, tych ogolnych właſności troiakiego państwa natury.

(ciąg dalſzy potym.)





XI.

A L P Y.

P. M. R.

Zostawuię opisy szczególne a oschłe książkom, których iest zamiarem wszystko opisywać i wszystko tłomaczyć: ale co za szkoda, żem z tego nowego świata nie przyniosł z sobą talentu wystawiania go imaginacyi, tak, iak go widziały oczy moie: i udzielenia czytelnikom tych sentymentów, które wzniecił we mnie! niech nikt nie sądzi o tych pustyniach według mieysc odludnych, które się trafiaią na naszych równinach. — Tu na dole wszystko żyie, wszystko ma prawie dusze, W osobności nayodlegleyszey, na puszczach, gdzie nie masz żadnego prawie nogi ludzkiey śladu; nayduię familią ptaków, która mi przypomina familie ludzkie, nayduię rzeczpospolitą robaków, która mi przywodzi na pamięć nasze narody i ich przemysł, ich wzaiemny



związek, ich kłótnie i niezgody. — Szelest iakiego drzewa, chwianie się iakiego krzaku, pęd szypki i szmer iakiego potoku, wszystko zgoła wystawia mi w myśli istność, daiąc mi wyobrażenie poruszenia, wyobrażenie mówię naypowabnieysze, ponieważ oddala myśl i wyobrażenie niczego. Ale *Alpy*, niezmierne *Alpy* iak są daleko od tego wszystkiego różne! Powłoka iednakowa pokrywa ich zmarzłą powierzchowność zacząwszy od naywyższych wierzchołków, aż do nayglębszych i nigdy nie dostępnych przepaści; iest to liberya wieczney zimy, iaka panuie przy Polach, iest to prześcieradło śmiertelne, które obwiia obumieraiącą naturę; śmierć, która tu podbiia istoty godne, aby z nią walczyły, sieie wszędzie okropne swe poznaki. Milczenie wieczne panuie w tey krainie osobney. Jeżeli tu, lub ówdzie spadnie w iaką przepaść bałwan śnieżny, ieżeli po nigdy nieustaiącym lodzie potoczy się urwana iaka skała, ten hałas będzie osobny; żadne żyiące stworzenie nie odpowie mu i nie zakrzyknie z przestrachu; ptaki boiaźliwe nie uciekną z wielkim pomieszaniem; labirynty kręte tych gór, okryte głuchym śniegiem,



nie odbiią bynaymniey tego łoskotu. — Kto mniey zważaiący naturę mógłby wierzyć, że ten grób obszerny ma w sobie ukryty warstat natury, która na wzór owego starannego monarchy, co w swym pokoiku zamknięty rozmyśla o dobru swych poddanych, niby dobra matka gotuie w tym ciężkim i strasznym do przebycia schronieniu kwiaty, któremi ma zasiać nasze równiny?

Ubywanie lodów górnych, którym się powiększaią różne ich dolne odnogi i straszne szkody, które ponoszą przez ewaporacyą, ieszczeby nie wyrównały ustawicznemu ich przybywaniu i wzrostowi, gdyby śniegi górne nie dostawały się w te mieysca, gdzie maią bydź roztopione, iak tylko z ową powolnością, która charakteryzuie ich krok zwyczayny, i pod tą formą stałą, którey nabywaią przez to powolne spuszczanie się na dół. — Ale niedługo wierzchołki gór, zbyt obciążone śniegowo krutnych ciężarem, i nie mogąc ich wstrzymać więcey na przykrey pochyłości swoiey, pozbywaią się ich, zsyłaiąc ie na dół w postaci bałwanów niezmiernych, które tam zowią się *lawanżami*, (*lavanges*) gdzie pro-



mienie słoneczne sprawuią większy skutek. Tam to stanąwszy, iakoby u kresu, do którego dążą wszystkie, są wystawione bez żadney obrony na ciepło i promienie i roztapiaią się tak prędko, iż przeto wraca się równoważność między ich przybywaniem i ubywaniem. Różne przyczyny przykładaią się do poruszenia z mieysc swoich i zrzucania na dół tych ogromnych mass śnieżnych, i obywatele tamteysi różnie nazywaią ten fenomen, według różnicy przyczyn i form, które mu też przyczyny nadaią. Dla tego to dzielą ie na bałwany zimne (*lavanges de froid*) i bałwany ciepłe, (*lavanges de chaud;*) bałwany wietrzne, i bałwany prochowe (*lavanges de vent ou de poussiere.*)

Bałwan śniegu, który sam naturalny ciężar odrywa od wierzchołku gór, na pochyłości których był zawieszony, nazywa się bałwanem zimnym *lavange de froid.* — Ponieważ śniegi coraz bardziey przypadaiąc w zimie, są przyczyną ich na ten czas odrywania się. Dzieie się to z straszliwym hałasem, i nic nie może się oprzeć impetowi spadaiącego bałwanu. — Mieszkania, wsie całe bywaią zagrzebane; lasy zostaią



zniesione; skały nawet nie wytrzymnią tego gwałtu, ale bywaią porywane. — Powietrze wzruszone gwałtownie w tym mieyscu, gdzie się stał ten straszliwy spadek idzie czynić szkody tam, gdzie bałwan śnieżny nie mógł zrobić żadnego spustoszenia: Wicher wielki nie wywiera czasem tyle siły, i nie raz podróżny, który szedł sobie z daleka nie mogąc bydź uszkodzonym od bałwanów, został w przepaść zrzuconym, albo też uduszonym od tego nagle powstaiącego wiatru pełnego cząstek lodowatych.

Lavange de chaud, czyli bałwan ciepły, albo proszkowaty mało się co różni od poprzedzaiącego. — Ma on tenże sam początek, ale nie iest tak do kupy zbity, nie spada w tak ogromnych gmachach, a dzieląc się zakrywa więcey ziemi; śnieg, z którego się składa, iest to proch lodowaty bardzo delikatny i lekki. — Pod czas dni ciepłych w lecie słychać nie raz huk podobny do piorunowego, albo do wody z wielkim pędem z góry spadaiącey na iaką płaszczyznę opoczystą: Jest to hałas bałwanu tego z daleka spadaiącego z skały na skałę pod postacią wodney kaskady w pianę obró-



coney. Wiatr ciepły, który pochodzi z strony połudnowey, a który mieszkańcy *Alp* Szwaycarskich nazywaią *Foen*, tenże sam, który pierwszych dni Marca odmienia z nagła temperaturę powietrza w pobliższych krainach, który o ieden dzień zdobi łąki fiołkami i daie czuć temu, który nim oddycha, zbliżanie się wiosny, wiatr mówię, który Włosi nazywaią *Siroco*, obmiata w kilku dniach wierzchołki *Alp* z śniegów. — Na ów czas bałwany śnieżne spadaią z gór bez ustanku, potoki wypadaią ze wszystkich lodowni, i rzeki nagle wezbrawszy występuią z swych brzegów. Kiedy ten wiatr powstaie, znayduie nad Alpami iednę massę powietrza zmarzłego, która mu nie dopuszcza wiać wolnie; walczy tedy z nią, ruguie ią, ale dopiero we dwa dni zastępuie iey mieysce, i mieszkańcy dolin pułnocnych Szwaycaryi, czuią przez dwa dni wiatr mroźny, który im oznacza, że wnet ma nastać wiatr gorący, i staczanie bałwanów śnieżnych sprawuiący.

Lavange de vent bałwan wietrzny iest to ieden z fenomenów, które Alpy czynią naybardziey podobnemi do kraiów pułnocnych. Jest to wzruszanie i przenoszenie



śniegów w zimie przez wichry gwałtowne. Te śniegi, które zimno zachowało przy swey pierwiastkowey lekkości, porywaią wiatry, wywieraią srogość swoię; biada tym, którzyby się na ów czas znaydowali w tych wysokich stronach! ścieszki, które ślady ludzkie porobiły, giną; znaki popostawiane od mieysca do mieysca wywracaią się; i ieżeli nieszczęśliwy podróżny nie iest pochłoniony od tego burzliwego morza, oczy iego strapione nie widzą przed sobą tylko niezmierną krainę, w którey nic nie masz, coby mogło powodować kroki iego, i w którey nie widać innych nie równości, iak tylko potężne wały, któremi wiatry pogarbiły iey ruchomą powierzchowność. Tak to natura w swych wielkich zamiarach nie ogląda się na osobne nieszczęścia. — Nic iey nie kosztuie, gdy idzie o dóyście swego walnego kresu, i gdy stara się ukryć nieodmienność swoię pod niewyczerpaną różnicą kształtów w oczy wpadaiących; niedba choć iednym krokiem wystąpi czasem z zwyczayney sobie drogi, choć zniszczy iaką z owych istot, któremi zasiewa, z taką rozrzutnością powierzchowność światów?



Przestanę na szypkim wyobrażeniu obiektów, które mi wpadły w oczy, gdym przemieszkiwał między Alpami.

Góry te położone w części naybogatszey i naypomiarkowańszey globu, przybliżaią, iakoby do nas, i strony nayprzykrzeysze i klimata naymroznieysze. — Jeżeli się ie uważy co do części, z których się składaią, postrzeże się w nich szanowne ostatki pierwiastkowey struktury naszey planety, pasmo nie wzruszone szczerych opok, które się utrzymały w pośrod rewolucyi, których doznała ziemia, i które widziały, iak się rodziły i gineły na okoł nich gmachy przypadkowe i nagłe, nie porządnie ułożone, kupy zwolna powstaiące, góry późnieysze, płody dziwactwa natury i równie nie trwałe iak też same dziwactwa. W łonie swoim ukrywaią one kopalnie nienaruszone, tak dawne, iak są same, i kryształy wierne towarzysze lodowni naturalnych. Pod niemi to dopiero daią się widzieć owe warstwy wapienniste, gliniaste, zrobione z ostatków i z włoków zwierząt żyiących na powierzchowności ziemi, albo w otchłaniach morskich; te pagórki kręte, które idą wężykowato między ich spodami, które przykry-



waią doliny pierwiaſtkowe gruzami przybyſzowemi, i których ſtan różny zaświadcza o różney odmianie zaſzłey dawnemi wiekami, których wierzchołki pierwiaſtkowe mało co doznały ſzkod, i niewiele na ſobie dochowały śladów. Jeżeli te góry uważać ſię będą co do ſwey wyſokości, innych fenomenów wyſtawiaią one mnóſtwo. Trzydzieści ſążni wyſokości oddalaią człowieka na ieden ſtopień od Ekwatora i te ſame odmiany, które ſprawuią w temperaturze powietrza przy polach okoliczności mieyſcowe, iako to bliſkość, lub odległość od morza, wielkość laſów, albo ich niedoſtatek, daią ſię czuć człowiekowi przebywaiącemu; różne paſy i krainy atmosfery, które tu oznacza nie regularność ciepła, którą ſprawuie różne wydanie gór przeciw ſłońcu, odbiianie promieni od powierzchowności, bliſkich, odległość lodów, i tym podobne. Poſtępuiąc wyżey iuż ſię nie doznaie tych różnic, iak ich nie doznaie kto ſię zbliża ku *Polom.* — Kiedy wſtąpiſz do 1,200, albo 1,300. ſążni wyſokości właśnie iakbyś ſię znaydował pod 80tym ſtopniem ſzerokości, a przez kilka godzin tego wſpinania ſię do góry, doznaieſz wſzyſtkich por roku, widziſz płody wſzyſtkich klimatów, przebywaſz całą miarę wegetacyi, porównywaſz ptaki Włoſkie z temi, które ſię znayduią na kontynentach i na iezioraćh północnych. (*) Co mówię? przeſzedłeś nawet pas mieſzkalny naymroźnieyſzy. Pod 75 ſtopniem ſzerokości północney, ieſzcze ſię znayduią laſy, tu zaś na 1,100. ſążni wyſokości iuż ich nie maſz więcey. Tu iuż nie tylko zimno ieſt wielkie, ale też i kolumna powietrza krótka. — Zdaie ſię, że zimno ſamo nie dopuſzcza w tych górnieyſzych mieyſcach wegetacyi, i człowiek doznawałby tu nayokropnieyſzey pory, gdyby niebo bardzo pogodne, i nayczyścieyſze światło ſłoneczne nie zaſtępowało owey mgły nieuſtaiącey, która okrywa kontynent polarny, i owego bladego światła, które oświeca iego ſmutne i mroźne krainy.



(*) Jeden naturaliſta w *Bern* Pan *Sprünglein* uformował ſobie z wielką trudnością i nie małym koſztem Kollekcyą dokładną ptaków znayduiących ſię w *Alpach;* ſkłada ona ſię z 500. ſztuk prawie. Znayduią ſię między niemi gatunki właściwe pewnym tylko klimatom, zacząwſzy od Włoch aż do Północy Ameryki.



Niech iednak nikt nie rozumie, żeby życie przykrzyło ſię aby na moment w pośrod tych niezmiernych puſtyń. Temperatura taka powietrza, iak ieſt tuteyſza, gdzie żadna chmura nie ćmi nigdy promieni ſłonecznych, ieſt zawſze miła, lubo zimne powietrze dokucza czaſem. — Powietrze nayzdrowſze iak tylko bydź może do oddychania, choć ieſt rozrzedzone, wody tak czyſte, iak ſpadły z obłoków, ponieważ nie pomieſzały ſię z zaraźliwemi parami, ktòre wiſzą nad naſzemi dolinami; te wody, które nie ſtaiąc ſię dla człowieka pragnącego zdradliwym napoiem, wabią go, aby niemi gaſił ſwe pragnienie bez boiaźni, aby go zimnem ſwoim iakiey nie nabawiły choroby: (*) to to wſzyſtko uderza mocno w zmyſły. Zmordowanie by naywiękſze

(*) O tey własności wody, którą czerpaią w roſpadlinach lodowni, zaświadcza nie tylko doświadczenie tych wſzyſtkich, którzy ią piią, ale też i zdanie powſzechne Lekarzy Szwaycarſkich. Nie wiem dobrze, iak oni tłòmaczą ten fenomen: co mnie, którym ią pił nie raz, zdaie ſię, że iey nieſzkodliwość pochodzi nie tak z iey natury, iak raczey z dyſpozycyi ciała, które maiąc na tych wyſokościach atmosferę bardzo



uſtaie w momencie; ſiły ſię wracaią; ochota i ſpokoyność naſtępuią po nieſpokoyności; iednym ſłowem ciało i duſza doznaią iakiegoś przemienienia, które powiękſza i mnoży wſzyſtkie ich mocy. Choć to, co opowiadam ieſt tak nadzwyczayne, ten iednak tylko nie będzie temu wierzył, kto ſię nigdy nie podniosł nad niſkości naſze. (*) Co ſię zaś tycze tych, którzy kiedy doſtali ſię na iaką wielką wyſokość tego globu, niech mi tu będą ſami świadkami. Jeſt-że między niemi aby ieden, któryby nie czuł ſię bydź iakoby odrodzonym, i któremuby ſię niezdawało z wielkim zadumieniem, iakoby zoſtawił na dole pod górami ſłabość ſwoię, ſwe choroby, ſwe fraſunki, ſwe nieſpokoyności, iednym ſłowem część ſłabą ſwey iſtoty i zgryzoty ſerca ſwego? kto z nich nie wyzna, iż w żadnym momencie

rozrzedzoną nie odbiera od tarcia iey cząſtek takiego gorąca, iak na naſzych niſkich dolinach. Pròcz tego w tych ſtronach nigdy ſię prawie nie odpoczywa, człowiek zawſze tam ieſt czynnym, a przeto oziębienie będąc tylko momentalne, nie może zaſtanowić tranſpiracyi. —

(*) Obacz *la Nouvelle Heloiſe*, letne XXI.



życia swego, w wieku nawet, gdzie się namiętności burzą i ustawienie się człowiekowi marzy, że w śrzod okoliczności, które naybardziey wynieść mogły iego imaginacyą, nigdy się nie poczuł bydź tak sposobnym do owego entuzyazmu, który rodzi wielkie myśli? na koniec kto widząc z tych wysokości niezmierność nieba i nikczemność naszey planety, mógł sobie wspomnieć bez wzgardy na to wszystko, co my nazywamy wielkością i bez wzruszenia ramionami na to wszystko, co my mamy sobie za bardzo ważne? Niech to nikogo nie dziwi, co tu mówię: wszystko w tych mieyscach ma wielkość kolossalną; oko zabłąkane w niezmierney mieszaninie gór, nad któremi się unosi, rozumie, że widzi świat cały, a ten świat iest tylko małym punktem, kiedy pocznie rozważać rozległość niebios, która wisi nad nami. — Nic tam nie rozrywa, nic nie odciąga myśli zabawioney temi wielkiemi obiektami. Milczenie tych pustyń głuchych, gdzie nic się nie ruszy, nic nie daie znaku życia, gdzie nie może doyść hałas świata mieszkalnego; widok owych głębokości dalekich, owych dolin, które wierzchołki nie odmienne widziały to pu-



ste, to osadzone ludźmi, iednego dnia zaludnione i kwitnące, drugiego spustoszone i ogołocone ze wszystkiego, schronienia tylu stworzeń szczęśliwych i nieszczęśliwych, teatr tylu scen i odmian; wszystko to pomaga do zamyślania się głębokiego, cichego a gòrnego, w iakim się zwykły zanurzać dusze ludzkie, kiedy wzbiwszy się nad wszystkie wieki i całą śmiertelność, giną, iakoby w przepaści czasu. — Nadaremnie chciałby rozum na ów czas liczyć lata. — Gruntowność tych mass nie poruszonych poròwnana z podnoszącemi się ich niektòremi zwaliskami, zadumia i miesza rachunki iego. Imaginacya porywa to, co porzucił rozum, i w tym długim szeregu wiekòw, zdaie się postrzegać obraz nieśmiertelności, który uważa z świętym postrachem. W co się to obraca wszystko to, czym się zatrudniamy, co nas tu bawi, zadziwia, gdy idzie w poròwnanie z temi okolicznościami?

Tak to nasze wyobrażenia nayobszernieysze, nasze sentymenta naywspanialsze, pochodzą z imaginacyi zwiedzioney; ale przebaczmy tym iey chimerom; còżbyśmy pomyśleli kiedy wielkiego; còżbyśmy

uczynili znakomitego, gdyby nie przemieniała bez uſtanku określonych rzeczy w nieſkończone, rozległych w niezmierne, czaſu w wieczność, i laurów więdnieiących w korony nie uſtaiące? (*)

(*) Tak wielu bywa czytelników, ktorzy nie pochwalaią entuzyazmu, czyli owego unoſzenia ſię ducha, że nie mogę lepiey uczynić, iako kiedy uſprawiedliwię móy, przytoczeniem ſłów obywatela Genewenſkiego: „ Wſzyſcy ludzie, mówi, ktorzy wſtępuią na wyſokie gory, gdzie powietrze ieſt lekkie i delikatne, doznaią większey łatwości w oddychaniu, większey lekkości w ciele i weſołości w umyśle... Myśli nabywaią tam niewiem iakiey wielkości i wyſokości, według miary widoków, ktore wpadaią w oczy, owey iakieyſiś roſkoſzy, która nie ma w ſobie nic przykrego ani zmyślnego. Zdaie ſię iakoby podnoſząc ſię nad mieſzkanie ludzi, zoſtawiało ſię tam wſzyſtkie czucia podłe i ziemſkie, i że im ſię bardziey zbliża ku krainom niebieſkim tym więcey duſza nabiera z ich nieodmienney czyſtości.... Nakoniec, widok ten ma w ſobie coś mamiącego, nad naturalnego co porywa ducha i zmyſły: zapomina ſię o wſzyſtim, zapomina ſię o ſobie ſamym, niewie człowiek więcey, gdzie ſię ſam znayduie. „



XII.

Woyſko Turlurów, *czyli* Raków ziemnych *pod czas Kampanii.*

Żywność, którą natura wydaie obficie na wyſpach *Antylſkich*, i którą ſię utrzymuią codziennie tamteyſi Indyanie i Murzyni, a nawet nie gardzą nią Europeyczykowie, ieſt to *Kraba*, czyli rak ziemny, którego ſą dwa gatunki: Rak wielki, który mało ſię co rożni od morſkiego; i rak mały, który zowią poſpolicie *turluru*, (*Tourlouroux*) ich opiſanie ieſt ciekawe. Ten drugi gatunek w ſamey rzeczy ieſt tak mały, że naywiękſze *turlury*, nie maią nad $2\frac{1}{2}$ cala w ſzerz. Ich ſkorupa ieſt doſyć twarda, lubo bardzo cienka; kolor iey ieſt czerwony, Srzodek grzbietu ieſt ciemno-czerwony, który ſię wyiaśnia nieznacznie pod brzuchem, który ieſt bardzo iaſnego czerwonego koloru. —

Oczy ich ſą czarne i twarde iak róg; wychodzą zaś na wierzch i chowaią ſię, iak oczy u raka. — *Turlury* maią po cztery nogi z każdey ſtrony, a każda z nich ſkłada ſię z czterech członków, z których oſtatni ieſt płaſki i kończy ſię ſpiczaſto. Temi to ośmiu nogami chodzą one i ziemię kopią. Maią prócz tego dwoie nożyc doſyć wielkich, których końcami, tak, iak raki morſkie mocno ſzczypią i tną korzonki lub liścia, któremi żyią. Nożyce lewe zawſze bywaią większe niż prawe. Kiedy ie kto weźmie za którą nogę, lub za nożyce, to zoſtawuią w ręku tego, który ie trzyma też członki, i uciekaią.

Jeſt to reguła generalna, że te raki i *turlury*, iako też węże, iaſzczurki, i inne gady idą co rok do morza, aby ſię w nim kąpały i ſkorupy ſwoie, albo też ſkórę odmieniały. *Turlury* i raki ziemne większe chodzą tam także dla ſkładania iay ſwoich. Jeſt to widok przedziwny, kiedy one ſię tam puſzczaią w mieſiącu Kwietniu lub Maiu, gdy zaczną padać deſzcze pierwſze. Na ów czas wychodzą one z drzew ſprochniałych, w których ſię były chowały, z rozpadlin ſkał i z niezliczonych dziur, które ſame robią, w ziemi.

w ziemi. — Widać niemi pola okryte, tak bardzo, że trzeba ſobie robić mieyſce i gnać ie przed ſobą chcąc ſtąpić nogą, aby którego nie zgnieść. Po większey części rozkładaią ſię one wzdłuż rzek i rowów naywilgotnieyſzych, aby ſię mogły ſchronić w mieyſca chłodne, kiedy deſzcze uſtaną i uniknąć gorąca. — Cała ta ich podróż do morza dzieie ſię z tak wielkim porządkiem, iż zdaie ſię iakoby były pod kommendą iakiego feldmarſzałka bardzo doświadczonego.

Dzielą one ſię zwyczaynie na trzy dywizye. — Pierwſza ſkłada ſię tylko z ſamych ſamców, które ſą rośleyſze i mocnieyſze niż ſamice; formuią one przednią ſtraż, i zatrzymuią ſię w ſwym marſzu tyle razy, ile ſię trafi odmian w powietrzu. — Tym czaſem całe wielkie woyſko, z ſamych prawie ſamic złożone, zoſtaią między górami aż póki nie naſtaną deſzcze wielkie; na ów czas dopiero ruſza ſię z gór i robi bataliony długie na pułtory mile, ſzerokie na 50 kroków, a tak w kupę ściśnione, iż ledwie można przez nie doyrzeć ziemię. W trzy, lub cztery dni potém, naſtępuie za tem średnim woyſkiem tylna ſtraż pomieſzana z ſamic



i ſamców, w tak wielkim mnóſtwie i takim ſamym porządkiem, iak pierwſze. — Ale oprócz tych mnogich i regularnych batalionów, które zawſze ciągną wzdłuż rzek i rowów wilgotnych, wſzyſtkie laſy na ów czas ſą napełnione urwiſzami lubo nie w takiey liczbie, iak ſą te, które ciągną po nad wodami.

Ten marſz ciągnie ſię bardzo pomału we dnie i w nocy, gdy deſzcze padaią, gdyż rzadko kiedy idą, gdy ſłońce dogrzewa pod czas pogody. Jeżeli kiedy trzeba im przechodzić przez mieyſca wcale odkryte, gdzieby ſię nie miały gdzie ſchronić, a ſłońce świci, tedy zatrzymuią ſię na kraiu laſu, lub krzaków iakich, i czekaią póki noc nie nadeydzie, w ten czas dopiero przechodzą przez owo mieyſce. — Jeżeli ſię kto zbliży do tego woyſka i przeſtraſzy go, tedy cofaią ſię nazad béz porządku, idąc tyłem iak raki, a trzymaiąc zawſze na pogotowiu broń ſwoię, to ieſt nożyce, ktòremi tak ściſkaią, że mogą uciąć iaki członek, i przywodzą do wielkiego krzyku tych, których niemi złapią. Klapaią one tedy owedy temi nożycami, niby to ſtraſząc, a zaś ſwemi ſkorupami robią, tak wielki ſzeleſt, iak



gdyby kto ſłyſzał hałas, który robią zbroie żelazne iakiego regimentu Szwaycarſkiego.

Jeżeli pod czas tego marſzu deſzcz wcale przeſtanie, robią one halt (*) generalny, i każdy ſzuka ſobie ſtancyi gdzie może, iedne pod korzeniami, drugie pod ſprochniałych drzew pniami. Te, które nie mogą znaleść na prędce mieſzkania dla ſiebie, robią ſobie go umyślnie i ryią tak ziemię, że kto napadnie na to mieyſce, gdzie to woyſko obozuie, to wpada w ziemię wyżey po koſtki. W tym mieſzkańcy korzyſtaiąc z tego ich zaſtanowienia ſię używaią ſobie z ich ſzkodą. — Ledwie ieſt iaka chata, w któreyby nie znaydowała ſię kupa jaiek ich tak drobnych, iż ich ledwie można doyrzeć, które ſą bardzo ſmaczne i żyżne. — Jaia te znayduią ſię u nich z obu-ſtron brzucha w kupkach wielkich iak palec. Bywaią takie lata, że gdy deſzcze poprzeſtaną, to muſzą długo zaſtanawiać ſię, i tę drogę przez trzy mieſiące odprawiać; ale gdy ſą czaſy dżdżyſte, to im nie trzeba, iak tylko oſiem dni aby jaia ſwoie zniosły, i w morzu ſię ſkąpały.

(*) Zaſtanowienie ſię.

 



XIII.

ANATOMIA.

Nie wzdrygaymy ſię wniść do tego amfiteatru, gdzie człowiek, za nim zſtąpi do grobu wypłaca daninę oſtatnią podziwieniu i ſtaie ſię ieſzcze powodem do wychwalania Stwòrcy ſwego. — Już człowieka nie maſz, a ieſzcze trwa piękność iego. Ow płomień święty i czyſty, ktòry ożywiał to ciało, teraz nie ruchome, zoſtawił w nim wyraz ſwey Boſkiey iſtoty. — Robactwo pożeraiące czeka, ażeby wyrok ſkażenia iego był ieſzcze raz powtòrzony, i ów przeciąg, ktòry trwa między śmiercią i ſkażeniem, dowodzi z iaką ciężkością przyſtępuie natura do zepſucia nayokazalſzego dzieła ſwego.

Oddal ſię precz blady grubarzu, chciwſzy niż wſzyſtkie groby! Abyś mógł dotknąć ſię łupu tego, czekay pòki wſzyſtkie



znaki naywybornieyſzego dzieła nie będą zgładzone. Niechay gruba ręka twoia nie kryie w wnętrznościach ziemi tego, czego oko zadumiałe może doſtrzedz w tym labiryncie niezmiernym, w którym każdy krok nowe mu okaże cuda.

Wnidźmy tedy, wnidźmy przyiaciele bez boiaźni, gdyż śmierć ieſt to ſpoczynkiem, i duſza wzbiiaiąc ſię ku nieśmiertelności ſama ſię naypierwey uśmiecha na zwłoki ſwoie. Serce, ktòre dobrze poymuie potęgę i dobroć Naywyżſzey Iſtoty, ròwnie przyimuie śmierć iak i życie; i pod iego nieſkończoną władzą, czyż to nie ieſt wſzyſtko ròwno, że żyie tu, lub òwdzie duch człowieczy, tak nieſkażytelny, iak iego Twòrca? Bòg ieſt wielki, ieſt dobry; boiaźń drżąca ieſt iego obelgą; nie ſłuży ona tylko niewolnikowi podłemu?

Młoda piękności, tobie to poświęcam ten Rozdział; kwoli tobie to maluię pięknemi farbami te okropne widoki! — Nie mogłabyś ty patrzeć na to zimne i ſtrupiałe ciało, gdyby pędzel mòy nie zmnieyſzył okropności iego. Wyſtawiam to wyobrażeniu twemu, czegoby nie mogło ścierpieć pieſzczone twe oko. Przybliż ſię; ieſt to

młody człowiek, który leży rozciągniony na tym marmurze czarnym. Przybliż się; już on nie może ci bydź więcey strasznym. Oko iego, które, gdyś przechodziła, od razu uznawało wszystkie twoie wdzięki, iuż iest zamknięte. Ucho iego nie usłyszy więcey przenikaiącego głosu twego. To serce, któreś pewnie zraniła, znalazło tarcz przeciw twym mamiącym powabom. — Jeżeli twa piękność czyni cię niewzruszoną, nie nadymay się w tym momencie. — Smierć, iak widzisz, broni go od twych postrzałów, i wszystkę miłość zwycięża. Ah! widzieliście moi przyiaciele, iaka była żartkość wszystkich iego poruszeń, gdy się posuwał po ziemi, którey ledwie nogą dotykał; wzdrygalibyście się byli na naymnieyszą obrazę delikatnie utkaney skóry iego; na iednę kropelkę krwie dobytą z żył iego, zbledlibyście byli z przestrachu. — Teraz trup i powalony, a ieszcze gładkość po wierzchu maiący, nie wart bynaymniey naszego przywiązania. — Nie czułość głazu rozeszła się po całym tém ciele, którego wszystkie fibry sprawowały uciechę, albo boleść. Już go nic więcey boleć nie może. Zbliż się młody Artysto przekonay w sobie

wstręt taiemny, weź rylec w rękę, ia ci będę trzymał pochodnię. Niech człowiek żyiący poznaie się w człowieku umarłym. Wzmocniy twoię rękę, odłóż powłokę, która okrywa przedziwne sprężyny machiny ludzkiey; niech moie ciekawe oko zatopi się w tém cudownym mechanizmie. Niechay inni idą się modlić do gmachów z kamieni i cegły postawionych, ia wielbić będę Boga przed tą Swiątynią, którą przedtym ożywiał Duch Boski.

Oko nie wie, czemu się nayprzód ma przypatrować. Zkąd-że mam zacząć uważanie tey godney zadumienia machiny? — Oto iuż otwarta, i w środku widzę ów alambik początek życia i siły. — Tam to wszystkie żywności rozpuszczaią się, rozkładaią i zamieniaią w likwor żyżny, który iest biały iak mleko. Przechodzi on przez różne kanały, w których podlega znowu nowey odmianie. — Wszystkie likwory, które się znayduią w ciele, przychodzą do swey doskonałości w tych różnych laboratoryach; tam to bowiem formuie się, oczyszcza i subtylizuie ów humor *nerwalny*, (*)

(*) To iest: wszystkie nerwy odwilżaiący.



ów balſam drogi, który wpaia ſię w nerwy, i daie im owę gibkość, z którey pochodzi, tak przedziwna tkliwość i czułość powoduiąca wſzyſtkie operacye duſzy.

Ale poſtąpmy do części nayſzlachetnieyſzey, czyli ſtolicy rozumu. — Pod ſklepieniem beśpiecznym ieſt ſubſtancya miękka, przez którą przechodzą niezliczone naczynia, których prawie niepodobno doyrzeć. Jeſt to labirynt, który ſię ſkłada z ſiatek, krzyżuiących ſię, i wiążących z ſobą nieſkończenie. Mieſzkanie duſzy tak ieſt trudne do wytłòmaczenia, iak i iey iſtota, a że to w tym zawiłym kłąbku formuią ſię myśli, i wyobrażenia ſię konſerwuią, dla tego też charakter człowieka zawſze trudny do wytłòmaczenia, zdaie ſię bydź podobnym do mieyſca, w którym ſię zagłębia reflexya iego. Fizyczność iego, ieſt tak zawiła, iak moralność.

Wſzyſtkie nerwy, w których ſamych przemięſzkiwa przyczyna czułości, ſchodzą ſię do tey ſubſtancyi, która zachodzi aż do pacierza, a ztamtąd dzieli ſię na niezliczone odnogi przeplatane: ieſt ona początkiem tego przedziwnego tkania rozciągaiącego ſię po całym zwierzęciu; tak dalece,



że naymnieyſze wzruſzenie, którego doznaie część iedna, udziela ſię machinie całey.

Duſza, która muſi bydź uſtawicznie uwiadomianą o wſzyſtkim, co ſię dzieie, ma bliſko dwóch ſtróżów bardzo ſzypkich i wiernych, to ieſt widzenie i ſłyſzenie. — Glob w oku ruchomy, obraca ſię na wſzyſtkie ſtrony, pod ſześciu muſzkułami, które ułatwiaią iego poruſzenia. Jeſt to prawdziwy *teleſkop*. — Swiatło ſchodzi ſię do centrum, gdzie ſię łączą w iedno iego promienie. Przechodzą one przez kryſztał lentykularny, i maluią obiekt na iedney niby ſiatce bardzo delikatney. Duſza poſtrzega i uważa obraz. Troiaka wilgoć, iedna różna od drugiey, maczaią ten organ drogi, który bez niey, rozpaliłby ſię i ſterał przez tarcie uſtawiczne, których wyciąga zachowanie oſoby, która muſi uważać każdego momentu wſzyſtkie rzeczy, które ią otaczaią.

Ucho podobne do leyka chrząſtkowego, przyimuie w ſię powietrze wzruſzone, i prowadzi go przez iednę krętą ſkorupkę, podobną do ślimaczey, aż do iedney ſkòrki, która ſię zowie bębenkiem. Spodem ieden



mały nerw bardzo czuły, wyciąga mniey, lub więcey tę ſkòrkę, czyli membranę. — Tam to doſtaie ſię Melodya *Gluka*, i Harmonia *Picciniego*, ażeby napełniła duſzę niewymówną pociechą; ów nerw ſłuchowy, podaie iey wſzyſtkie te brzmienia wypadaiące z łona inſtrumentów, które zginełyby były nadaremnie i rozeſzły ſię po powietrzu.

Są ieſzcze inne uciechy, ale nie tak doſkonałe, i nie tak roſkoſzne. — Kiedy ſię kwiat rozwiia, kiedy z ſiebie wydaie parfumy, przechodzą one dwiema kanałami, które przedziela iedna ściana, aż do iedney kości tyſiąc dziur w ſobie maiącey, gdzie ſię kończą blaſzki chrząſtkowate w śrubę zakręcone. Szczęśliwy, który pod Alpami, lub Pyreneyſkiemi górami oddycha zapachem ziołek aromatycznych, który żyie miłym tych gór płodem!

Wy, którzy wolicie uciechy ſtołu, uciechy, których żadna boiaźń nie truie, i które ſię ponawiaią codzień, uważcie ten zmyſł poſłuſzny źródło waſzych roſkoſzy. Dzieſięć muſzkułów, poruſzaią ięzyk na wſzyſtkie ſtrony. Nigdy on ani nie ieſt ociężały, ani nie uhamowany. Porywa żywność,



wyciſka z niey ſok naydelikatnieyſzy; iego coraz pośpieſznieyſze poruſzenia ſą nie znaczne a mocne; kładzie pod zęby co ma bydź zemlone; przyciſka do podniebienia, co tylko powinno bydź lekko zgniecione; dochodzi on wytworów, które ręka ćwiczona kucharza po potrawach rozſiała; rozbiera pomieſzanie ſmaków i czuie oſobne ich ſkutki, ich przyzwoite umiarkowanie. — Tyle tylko mieſza do potraw ſoku przeymuiącego, ile potrzeba. — Ten ſok, który iakoby maca wſzyſtkie wydatności ięzyka, i te małe cycki, czyli końce śliną odwilżane, gdy ſą w pewnym poruſzeniu, robią owe niby mydło, które rozpuſzcza żywność, rozrabia ią w likwor gęſty, i dopuſzcza, że roſkoſz daie ſię czuć doſyć długo. Częſto iuż żołądek mówi, doſyć, gdy ięzyk ſamym ſsaniem koſztuie ieſzcze pociechy, która go czyni prawie nie zmordowanym.

Naczynie, które przyimuie wſzyſtkę żywność, ieſt záwieſzone na mocnych niby ſznurkach. Trzeba mu było tego bardzo, aby czaſem wytrzymało zbytki niewſtrzemięźliwości. — Wewnątrz ma ono pełno maleńkich iąderek, podobnych do gębki,



gębki, z których ſię ſączy likwor rozpuſzczaiący. Tu to przez kiſzenie i trawienie, dzieie ſię owa dziwna zamiana, która z tylu pomieſzanych ſubſtancyi, robi tylko iednę. Tu to krew bierze ſwóy początek w płucach. Przyſzedſzy zaś do ſerca czyści ſię tam; a doſtawſzy ſię do mozgu ieſzcze ſię w nim bardziey ſubtylizuie; a przez oſtatnie wyczyſzczenie ſtawſzy ſię ieſzcze dziwnieyſzą, formuie nakoniec owę niepoiętą materyą, która rozradza człowieka. Z cząſtek to nayſubtelnieyſzych wielorakiey żywności, ſkładaią ſię w człowieku te wielorakie likwory: ale oko nawet przy pomocy *mikroſkopa* nadaremnie kuſi ſię zdybać i wyśledzić taiemnice natury; ſame on tylko poſtrzega tu mylne pozory, które w niwecz obracaią naſtępuiące coraz nowe poſtrzeżenia.

Dla ułatwienia we wſzyſtkich kanałach, toku materyi płynnych, mniey lub więcey przygotowanych, wątroba zamienia w żółć iednę część naſzych żywności; ta żółć ſłuży do pokoſtowania wnętrzności naſzych, i pomaga do oſtatniego zgotowania, iako też nadaie ona śliżgość temu wſzyſtkiemu, co ma należeć do różnych wyrzutów.



Wnętrzności, albo raczey kiſzki ſą ułożone wężykowato, czyli w zyk zak, przez które krążenie zmnieyſza ſię bardzo ich długość niezmierna; błona (*le Meſentere*) utrzymuie ie w tey pozycyi. — Ponieważ znayduie ſię w nich moc niezliczona żyłek, naczyń, i włokn oddychaiących, przeto pompuią ieſzcze wiele chylu, za nim ſpuſzczą na dół oſtatni odchod.

Niech naſza fałſzywa i nie rozumna delikatność nie wſtydzi ſię przypatrzyć, iak ſię dzieie operacya, która wypędza z ciała materyą, która, gdyby ſię w nim dłużey zatrzymywała, pomieſzałaby ekonomią zwierzęcą i zrobiłaby wielkie ſzkody oſiadaiąc w kanałach, przez które płynęła niedawno, gdy była ſłodką, balſamiczną i użyteczną. Dziwuymy ſię wſzyſtkim zamiarom natury: nie maſz z nich żadnego, któryby był podłym w iey oczach; żaden nie ieſt zacnieyſzy nad drugi; iednakową ona okazała roſtropność i przezorność w tym wſzyſtkim, z czego ſię ſkłada ciało ludzkie. — Wſzyſtko ieſt równie potrzebne. Jeżeli nie do życia, to przynaymniey do ſiły i zdrowia, bez którego życie ieſt tylko prawdziwą męczarnią. — Jakoż kiedy ſię zważy,



że wszyſtkie wnętrzności po tysiącznych krążeniach, kończą ſię na tym odchodzie zmarſzczonym, iak worek iaki u wierzchu, który rozſzerza ſię i ściſka, przy pomocy muſzkułów, które tu ſą niby iakiemi ſznurkami, trudno ſię nie zadziwić nad uwagą na wszyſtko natury, i nad tak wielką liczbą ſpoſobów, któremi dochodzi ſwych zamiarów, których naſza ślepota nie rozeznawa, albo przeciw którym okazuie wzgardę, która ſię rodzi z naſzych nikczemnych i dziecinnych wyobrażeń.

Są niektóre obiekta zakazane i niedoſtępne dla mych pędzlów. — Gdybym mógł malować wſzyſtko, rozebrałbym ów ſzóſty zmyſł, tak różny od innych. Odſłoniłbym tron, na którym zaſiada owa roſkoſz żywa i przemiiaiąca, którą człowiek ledwie znieść może; ale roſkoſz iſtoty czułey, roſkoſz prawdziwa ieſt w ſercu, i poruſzenie, tylko fizyczne, różne od pociech ſentymentu, to ieſt rzeczą tak nikczemną, i człowieka tak upodlaiącą, iż tu niegodna nawet i wſpomnienia.

Mówmy o zmyśle uniwerſalnym, który zaſtępuie tak częſto inne, to ieſt o dotykaniu. — Rozciągaiąc ſię po całym ciele i



wſzyſtkich iego częściach panuie w nim powſzechnie. — Ale cóż to rozprowadza i ſprawuie w nim tę tak dziwną czułość? Jeſt to tkańka, czyli plecionka z małych żyłek, które zaſtępuią mieyſce nitek, i które przechodząc przez ciało na wſzyſtkie ſtrony, ſkładaią rzecz iednę ze wſzyſtkich części w poruſzeniach. Nie można żadney z tych części ruſzyć, żeby tego zaraz inne nie poczuły; bo oprócz tkania ſkóry, które okrywa całe ciało od ſtop aż do głowy, znowu ſamo ciało ieſt okryte innym tkaniem delikatnieyſzym; a ta błonka ſpodnia, ma ieſzcze dotykanie, które ſię ſkłáda z małych kanalików wydrążonych, a uſtawicznie odwilżonych likworem, który im ieſt właściwy. — Kiedy ręka ściſka delikatnie rękę oſoby ukochaney, na ów czas drobniuchne kolce, czyli brodawki żyłowate drżą pod tém dotykaniem ſłodkiem i roſkoſzném, i duſza kochaiąca poznaie wtedy z łatwością, że w podobnych uściśnieniach przemieſzkiwa zupełna roſkoſz.

Ale to ieſzcze ieſt dziwnieyſza, że w mieyſcach próżnych tego tkania, czyli ſiatki, zaſadzona ieſt moc niezliczona małych cybulek, podobnych do kwiatowych. —



Pień, który wyrasta z tych cybulek, iest to włos. Jedne, wilgotnieysze, wyrastaią dłużey, iako to włosy w głowie. Są to prawdziwe rośliny, maiące korzenie wydrążone, któremi pompuią wilgoć; sok cyrkuluie w tych małych kanalikach; a iak muszą bydź delikatne te kanaliki soczyste w włosku miękkim iakiego młodzieniaszka.

Skóra sama nie iest to co innego, iak tylko dwoiste rzeszoto, które z iedney strony przypuszcza powietrze, i odbiia kolory obiektów przyległych, z drugiey zaś, ma dziurki odchodne dla krwie, i humorów obcych; z tąd to pochodzi ów potok transpiracyi, który płynie ustawicznie, i nie ustaie nigdy ani na moment. Jeżeli się zastanowi, sprawuie wszystkie choroby, i zdrowie nie wraca się aż póki to porządne wypływanie nie powróci się zupełnie. Tak tedy, oprócz kieszeni błonkowey, która przyimuie pianę ze krwi, krew sączy się przez skórę w poruszeniach gwałtownych; i pot nie iest co innego, iak tylko części wodniste, humoru czerwonego, który płynie z tak wielką szybkością w żyłach naszych.

Poruszanie ustawiczne, które się dzieie przez bicie serca, muszkułu obdarzonego mocą



mocą zadumienia godną, sprawuie, że likwory cyrkuluią od głowy do nóg, przynaymniey sześćdziesiąt razy przez minutę. Smierć sama niszczy ten obrót, który porusza cały mechanizm machiny ciała. Naymnieysze urażenie i naruszenie tego organu odeymuie życie; dla tego to uważaiąc ułomność tych naczyń pompuiących i wyrzucaiących, życie zdaie się bydź cudem, i rozum ledwie może poiąć, że istota tak słaba, może się tyle lat utrzymywać przy życiu, maiąc w sobie ieszcze więcey przyczyn skażenia swego, niż odradzania się. A przecież to słabe stworzenie wisząc bez przestanku nad przepaścią zguby swoiey, dobywa gwałtem żelaza z gór, aby skróciło ieszcze bez-rozumne życia swego. Robi proch, który przyśpiesza śmierć, i powiększa iey bole.

Boleść! ah iak ona wywiera moc swoię przeciw temu pośrodkowi żylistemu, przeciw temu tkaniu, w którym iest stolica czułości! Jak wszystkie poruszenia duszy odpowiadaią tym promieniom muszkułowatym, które się nazywaią błoną. (*diaphragma.*) Kiedy ią boiaźń lub niespokoyność poruszaią! wiele razy to iedno naymniey-



ſze ſłówko nie uderza w te fibry ſprężyſte, które ſą ſpoſobne do wſzyſtkich poruſzeń, których doznaie duſza! Z tąd to bez wątpienia pochodzą i owa nagła czerwoność, która całą twarz zapala, i bladość przeſtraſzaiąca, która ią okrywa. — Z tąd to rodzą ſię owe łzy ſłodkie i gorzkie, obfite lub rzadkie: owe narzekania tkliwe lub okrutne, które rozſzerzaią ſerce lub ściſkaią, podchlebiaią lub pożeraią. — Kiedy człowiek zazdrośny lub pokrzywdzony podnoſi w złości żelazo mściwe, z tamtąd to powſtaie burza gwałtowna, która go popycha do zbrodni: ale opieraiąc ſię przeciwnie, litość, politowanie utrzymuią wynieſioną rękę; a w tych to poruſzeniach ſobie przeciwnych, a żałośnych, człowiek cierpi i niekiedy umiera.

Ale cóż to ieſt owa ſubſtancya gębkowata, i tak ściśle złączona z błoną? bierze ona w ſię powietrze zewnętrzne, rozgrzewa go, ieżeli ieſt zimne, i oſtudza zapalaiącą ſię krew uſtawicznie dla ſzypkiego biegu ſwego, mieſzaiąc z nią świeże powietrze; ta ſubſtancya przyimuie uſtawiczne powietrze przez iednę iakoby klapkę, która ieſt po niżey gardła. — Sześćdzieſiąt pięć mu-



ſzkułów ſłużą do rozſzerzania i ściſkania organu czyli zmyſłu, który ciągnie powietrze, i udziela go ciału. Tony dzieią ſię przez ſkrócanie albo podłużanie Fibr ięzyczka, i *Feſrein* okazał, że głos pochodzi z iednego inſtrumentu dętego, i maiącego ſtrony. — Ten *organ* ieſt nadany właściwie człowiekowi, różni go, i żadne inne zwierze nim ſię nie zaſzczyca. Zdaie ſię, iż iemu ſamemu przyſtoi, iako ſtworzeniu myślącemu, i obdarzonemu darem mówienia między wſzyſtkiemi innemi ſtworzeniami. — Smierć nawet nie pſuie ze wſzyſtkim ſkutków organu tego; ponieważ mieſzek wpuſzczony w żyłę oddychaiącą, ſprawuie wzdychania, ięczenia, i wydaie głos umarłego.

Nie wzdrygaycie ſię moi przyiaciele; to ciało iuż do niego nie należy, iuż on względem iego ieſt obcy. Wziął wſzyſtko od natury, wſzyſtko iey oddał. — Toż ſamo uczyniemy my kiedyś. Precz upodlaiące ſtrachy, zażywaymy naſzego rozumu i zmyſłów naſzych. Poſtępuymy daley w uważaniu naſzey przedziwney machiny. Przebiegaymy ten mały świat, gdzie drogi nieſkończone, i nam ſamym nieznaiome,



dowodzą z iak okazałym użyciem niezliczonych narzędź i naczyń ciało nafze było złożone. Zebranie tyle cudów dla końca, który zdaie się bydź tak krótki, oznacza, iż życie to przemiiaiące, nie ieft ieſzcze główným widowiſkiem, i że my nie widziemy ieſzcze iak tylko pierwſze firanki. Odchylmy zaſłony ile możemy; wſzyſtko, co podpada pod oko człowieka, ieſt celem iego głębokiego rozważania. Nadaremnie natura pracuie bardzo ſkrycie około obiektów nie ſkończenie drobnych, iak gdyby chciała ie ukryć przed ſzperaiącą we wſzyſtkim uwagą ludzką. Jużeśmy ią zdybali w bardzo wielu ſekretach, i przyidzie taki czas, kiedy ręce zręcznieyſze, oczy wprawnieyſze i byſtrzeyſze, uwaga pracowitſza, a oſobliwie hazard, ſprowadzą światło nowych wynalazków. Rozbieraiąc nas i anatomizuiąc z wielką pilnością bez przeſtanku, nauczemy ſię poznawać nas. Ciało naſze nie będzie miało ani iedney fibry, któraby nie była poſtrzeżona. — Zoſtawiemy naſzym potomkom w dziedzictwie umieiętność naſzą, a oni nas ieſzcze w niey przeydą, iak my prześliśmy naſzych oyców. — Kończ daley młody Artyſto! a na dowod mego



przywiązania ku nauce twey użyteczney, pomniey, że od tego momentu oddaię teſtamentem ciało moie na twóy amfiteatr.

Jak Anatomiſta trzęſie ſię z podziwienia, iak drży z radości, kiedy idzie za ramifikacyą wſzyſtkich owych naczyń, które iedne drugim pomagaią! naymnieyſzy iaki nerw od niego dopiero pierwſzy raz poſtrzeżony, ſprawuie w nim tak nadzwyczayną pociechę, iak owa kometa ogniſta, którą odkrywa w niezmierney ſzerzawie niebios, oko chciwe Aſtronoma. — Niech każdy z nich kopie z ſwoiey ſtrony, ten ſwoim rylcem ów teleſkopem. Niech każdy ſtara ſię o powiękſzenie przed nami, Państwa Stwórcy naſzego; gdzież to kończy ſię ta głębokość niezmierna? Cóżmy to ieſteśmy, a iaki ieſt świat! Wzrok móy ſię morduie, głowa mi ſię kręci, i muſzę powrócić do obiektów mniey rozległych, mniey morduiących określoną uwagę moię.

Obzieram teraz wiązanie kościſte, ów fundament, który dźwiga wſzyſtkie części machiny ludzkiey; to wiązanie ieſt wydrążone, a ſok w nim cyrkuluiący, ieſt to niby odnoga mozgu. Spik bowiem pochodzi



z mozgu, i robi iakiś oley, ktòry utrzymuie giętkość i ſtałość kości. — Ta cyrkulacya oſobliwa, zdaie ſię bydź, iakoby zazdrośną w utrzymywaniu w kupie likworòw ſobie właściwych. Nie może ona przeſtępować pewnych granic, ponieważ iedna błonka, rzeczona *Perioſt* nie zoſtawia naymnieyſzego między niemi pròżnego mieyſca. — Ta błonka ściſka zewſząd kość, ieſt to tkanie gęſte, ktòre nie przepuſzcza bynaymniey ſubſtancyi wewnątrz kości znayduiącey ſię. Zdaie ſię, iż ona kość żywi, bierze z niey żywność ſwoię, i kiedy nieſzczęśliwy cierpi amputacyą, w ten czas to naybardziey krzyczy z bolu, kiedy oſtre żelazo dòydzie do tey bardzo czułey błonki.

Nię raz pewnie widzieliśmy w iakie figury łamie ſię giętkość ludzkiego ciała. — Uważaliśmy nogi tańcuiących na linach, moc nie ſłychaną ich poruſzeń, ròwnoważność podziwienia godną, ktòrą zachowuią na iednym iakim punkcie małym i wąſkim; obaczmy iak ſię to dzieią te ſztuki ſilne; oto przy pomocy owych zawias, to ſtałych, to ruchomych, ktòre ſię mogą obracać na wſzyſtkie ſtrony, oto przy pomocy owych muſzkułów, ktòre ſą prawdziwemi drągami, rożney formy, długości i grubości, ciało ſię ſchyla, zgina, rozciąga. Owe okręgi ſą kołowrotami, owe oparcia, ſą kołkami. Znać rękę wiecznego Geometry w podłużeniu ſię większym lub mnieyſzym owey myſzki, (*) przyczyń iey więcey, ſkròć iey, połóż ią na włos daley niż trzeba, a wdzięk i poruſzenie i ſiła znikną od razu; tak to ſama miara ieſt dokładna, i zadumienia godna. — Wiadomo, że głową nie można więcey zrobić, iak tylko pòł cyrkułu, ſchyli ona ſię przedſię aż do ziemi, i zgnie ſię także w tyle do ziemi. — Widzę ścięgi (*Ligamina*), ktòre do czynienia ſobie dopuſzczaią iednego gwałtu, a drugiemu ſię przezornie ſprzeciwiaią; i owi śmiali Skoczkowie okazuiąc wſzyſtkę gipkość przegubów, wyſtawiaią mi w oczach, iakoby żywą anatomią; wſzyſtkich ſprężyn na òw czas doziera me oko, ale choć mię bardzo zadziwia ich ſztuka, wiem iednak pozycyą, do ktòrey nie ſą zdolnemi.

Wſzyſtkie pròżne mieyſca tego wiązania, ſą napełnione materyą miękką, ktòrą



(*) Rodzay żył, żowie ſię po Francuſku *Tendon*.

utrzymuie niezliczona liczba zawias ożywionych, które pod imieniem myszek i muszkułów służą do dania, każdey części poruszenia i dyrekcyi partykularney, w ten czas, gdy się przykładaią do poruszeń generalnych. Cyrkulacya właściwa każdemu obiektowi, lubo różna, zgadza się z cyrkulacyą uniwersalną; i liczba żył suchych i krwistych przechodzi imaginacyą różnicą, i wiązaniem się swoim. — Prosta powłoka pokrywa żyły, dwoista powłoka otacza żyły suche, czyli arterye, i w tych kanałach toczą się krew i limfa, substancye wcale od siebie różne, lubo zawsze z sobą zmieszane. Fibry czyli żyłki nawet cieńsze od włosa, są to niby sznurkami wyciągnionemi na wszystkie strony, które każdey chęci człowieka i same są posłuszne i czynią posłuszną, część która im iest powierzona.

Ktoby się nie zdumiał na widok drobności niezmierney i delikatności tego mnóstwa żyłek i naczyń, których prawie dostrzedz nie podobna! A iednak maią one sobie nadaną sprężystość dziwną. Patrz na owego znoszącego ciężary, którego szyię i głowę uciska ciężar cztery razy większy, niż cięży iego ciało. Idzie on i zachowuie

prawa równoważności, a nie pomiarkowanie w iedzy i napoiu i zbytki, sprawuią większe szkody w machinie ciała, niżeli częste usiłowania, które przekonywaią fizyczne odpory.

Organizacye prawdziwie zadumienia godne! Bystrość nie spracowanego *Winslowa*, przez całe życie ludzkie, nie mogła ich odkryć ani dziesiątey części; owo ciało, iuż iest lodem śmiertelnym ścięte, a iego struktura napełnia ieszcze Anatomistę podziwieniem i zadumieniem. Jakież to dopiero być musi to ciało, kiedy go ożywia natchnienie życia, kiedy płynność subtelna a nieznaioma, porusza wszystkie iego części z widoczną przyzwoitością, kiedy oko iego błyszczy się owym miłym ogniem, kiedy wdzięk zdobi każde iego poruszenie, kiedy śmiech sprowadza duszę na iego wargi, kiedy zapalony miłością rozradza się w łonie głębokiey roskoszy?

Ale pod czas, gdy zwyciężaiąc w sobie strach, którym napełnia widok śmierci, przymusiłem pióro moie, do odmalowania tego obrazu, i oddalenia od niego finych kolorów; godziny nocne przylatuią nieznacznie; wszystko spokoyne, wszystko na



okoł mnie ſpoczywa; gwiazdy błyſzczą ſię na firmamencie, ziemia wydaie zapachy wonne. — O naturo! ieżeli iedną ręką pſuieſz, naprawiaſz drugą. Zycie i śmierć robią dwa końce łańcucha, ktòrym ty opaſuieſz wſzyſtkie iſtoty. Poiedyńcze ſtworzenie umiera, a rodzay iego trwa nieśmiertelny. W tym momencie czyſty Hymen, i miłość tkliwa podbiiaią ſobie ſerca czułe. Cieſzą mię uciechy, ktòrych zażywaią mnie podobni. — Radość aż do odchodzenia od ſiebie młodey kochanki, zachwycenie iey ſzczęśliwego małżonka, czynią z tey ſtrony widok weſoły tego świata, i gładzą blade ślady, nad ktòremi ſię oko moie zaſtanawiało przy dłużey.

Miłości odnawiaiąca ſiey radość i życie, tkliwość i ſzczęśliwość; nie day ginąć rodzaiowi dobro-czynnemu i ſławnemu, tych duſz, ktòre czynią honor i pociechę człowiekowi. — W tym momencie pewnie, iaki nowy *Pergoleſe* począł ſię w wnętrznościach iakiey żywey Włoſzki, iaki nowy *Newton*, urodzi ſię z ktòrey czyſtey Angielki; iaki *Rubens* będzie powity od iakiey ſkromney Flamandki; *la Fontaine* i *Fenelon* przyidą znowu na świat w Paryżu, aby



nas bawili ſłodką mową ſwoią. O naturo! po rozumie nie zapominay o pięknośći; wròć nam iaką *Heloiſę* wzòr kochankòw, wròć nam niemniey rzadką oſobę owę *Ninon*, ktòra umiała odiąć miłości ciernie zwyczayne, i przywròcić delikatną i dowcipną różnicę, ktòra być może między prawami Barbarzyńców, i zapomnieniem przyſtoyności. O naturo! dokonay tych iſtot drogich, ktòre miłość rozpoczeła. — Same takie wyprowadzay tylko duſzę, i ieżeli w iakim kącie Pòłnocy wśród oſtrego i przykrego klima, iaki Monarcha woienny wydałby na świat Karola XII. tego nowego *Attylę* podetniy go w kwiecie ſwoim; niech tacy upadaią, niech ci potomkowie Kròlòw z ſwemi grubemi namiętnościami nie przychodzą mieſzać harmonii i pokoiu, ktòry nauki i piękne kunſzta zaczynaią ſiać po ziemi. Zamiaſt, coby mieli rość na biedę ſpołeczności, niech zamknięci iak iaki płòd nie donoſzony w ſzklaney flaſzy naſycaią wzrok ciekawych. — Wolę ich tak widzieć, niżeli poſtrzegać ich groby, obciążone owemi zwycięſtwa znakami, narzędziami zabòyczemi, ktòre czci ſłabość i nie rozum.

 



XIV.

Lekarſka Nauka.

Jeſzcze na końcu Kwietnia tego roku pewny Patryota napiſał do nas w te ſłowa: „ Upraſzam WPana, abyś prędko podał do druku przepis robienia maści nie koſztowney, ale nayſkutecznieyſzey, gdy w ninieyſzą wioſnę, albo w początkach lata, z ziół nie przeroſłych przygotuie ſobie lud ochronę od cyrulickiey drogo płatney męczarni, równie WPanu, iako i mnie do wdzięczności obowiązanym zoſtanie. „ — Przyłączamy tu więc przyſłany nam

Spoſób robienia Maści Brzezańſkiey wſzyſtkie rany goiącey.

Liścia ślazu na ziemi nie gnoyney uroſłego, pod ſłońcem uſuſzonego miałko tartégo weź łotów 15. Liścia z Włoſkiego orzecha podobnie ſuſzonego, bardzo miałko tartego łotów 10. Ruty iarey równie ſuſzoney miałko tartey łot. 5. Gleyty bardzo miałko tartey funtów 2. *NB.* funt gleyty



kupuie ſię po kraycarów 12, to ieſt po groſzy Polſkich miedzianych poiedyńczych 24. — Te cztery materyały w czyſtym polewanym większym tygielku mieſzay dobrze ręką czyſtą, potym wley pułkwarty oliwy białey czyſtey, mieſzay łopatką na zimno bez przeſtanku; tym czaſem w mnieyſzym tygielku polewanym czyſtym niech kto inny powolnie topi woſku głowicznego koniecznie żółtego łotów 20, i co ſię trochę utopi (żeby nie wrzał) zaraz zlewać do większego tygla, gdy zaś wſzyſtek woſk częściami między inne materyały zleie ſię, póty cała maſſa bez przeſtanku łopatką w tyglu nie przy ogniu mieſzana będzie, póki iak naylepiey nie zgęśnie, i nie ztężeie, potym złożona ma bydź w ſłóy ſzklany, i dobrze z wierzchu kilką papierami obwiązana. Rana, ieżeli ieſt zropiała, ma bydź winem ciepłym przemyta, i nićmi z czyſtey nie krochmalney cieńkiey chuſty wyciąganemi z lekka przyciſkana dla czyſzczenia z ropy i wina. — Przeciętego ciała haftować nie trzeba, zrośnie ſię gładziey nie haftowane. Plaſtry raz tylko w dobę maią bydź przykładane: w iedney dobie folgę uczuie raniony, byleby rana



obwiianiem nie była bardzo ściśniona. — Nikt rozumnie mòwić nie może, iż mu ta maść nie służy, ponieważ między tysiączuemi nią uleczonemi rożne były ciała ułożenia czyli komplexye, żadnego iednak przykładu nie było, żeby rana z iakieykolwiek przyczyny wynikła, świeża, lub zadawniona, po użyciu tey maści zgoioną nie została w krótkim czasie. Maść ta pòty rany nie zagoi, pòki wszystkiego otoku nie wyciągnie powolnie, to iest bez bolu; im iest dawnieysza, tym lepsza; gdy po długim czasie bardzo ztwardnieie, skrobać ią delikatnie nożem, i tym proszkiem głębokie rany zasypywać, na zwierzchne zaś plastry inną podobną świeżą zrobić należy. Przemycie zropiałey rany ciepłym winem tylko przed przyłożeniem pierwszego plastra bydź powinno, potym w dobę każdą raz ma bydź czyszczona bez wina wyżey wyrażonym sposobem; w niedostatku wina, można octu ciepłego użyć do przemycia początkowego.







BIOGRAPHIA.



XV.

L'Abbé Prevost.

Antoni Franciszek Prevost urodził się w *Hesdynie* roku 1697. Jego oyciec, który był prokuratorem krolewskim, w urzędzie tegoż samego miasta zatrudniał się pierwszą edukacyą swego syna; dalsze zaś iego wydoskonalenie powierzył Jezuitom, którzy przyzwyczaieni do rozwiiania talentów uczniów swoich, i przysposabiania ich do tego, aby mogły bydź użyteczne dla ich zgromadzenia, uznali nie długo wielką sposobność do nauk młodego *Prevosta*, i starali się, nakłonić go, aby sobie obrał życie w ich zakonie. Nic łatwieyszego dla nauczycielów, jak dać duszy nowey żądze i pra-



gnienia, które chcą. Młody *Prevost* niedługo był przyięty do ich zgromadzenia; ale bądź dla niestateczności charakteru swego, bądź że proba zwyczayna, zdawała mu się być nadto ostra, wystąpił z tego zakonu, i zamienił suknią zakonną w mundur woluntaryusza. Stęskniwszy sobie znowu w tym nowym stanie, i przewiduiąc trudności w dostąpieniu wyższych godności woyskowych; wrócił się do swego pierwszego przedsięwzięcia. Ale ni łagodne z nim postępowanie, ni nadzieia powodzeń, które sobie przy talentach swoich mógł obiecywać, nie mogły go ustanowić; wrócił się znowu do woyska, które dogadzało iego upodobaniu w wolności. Wylał się na wszystkie uciechy zwyczayne wiekowi swemu, i okazał wszystkę niestateczność charakteru swego; popełnił błędy, doznał różnych przypadków, i w 22gim roku zawsze przechodząc miarę w swych postanowieniach, wszedł do Kongregacyi S. Maura, gdzie go przyięto, iako zdobycz wydartą światu, a osobliwie iako znak odniesionego nad Jezuitami zwycięstwa. Były iuż przykłady tego przenoszenia się z zakonu do zakonu, ale ieszcze nie było żadnego, ażeby czło-



człowiek, który sobie sprzykrzył w klasztorze, poznał iego niedostateczność, i wydobył się z niego, potem znowu się do niego wrócił. Uczyniwszy professyą, i okazawszy talent swóy do kazania, był posłanym do Opactwa *St. Germain-des-Prés*, które było iakby Metropolium zakonu, ponieważ tam zgromadzano wszystkie osoby, które tylko mogły mu ziednać iaką sławę. Dom *Prevost* był wyznaczony, ażeby pracował wraz z innemi, nad obszerną kollekcyą Gallii chrześciańskiey (*Gaule chretienne.*) Jakoż tom ieden prawie cały iest od niego samego napisany.

Ta praca, która mogłaby potłumić choć naywiększy dowcip, nie mogła się zgodzić z iego skłonnością; atoli słodził on sobie tę oschłą i nieprzyiemną pracę, komponowaniem ksiąžek przyiemnych do czytania, i mniemaią, że piarwsze tomy dzieła *Memoires d'un homme de qualité* były napisane w *St. Germain-des-Prés*. To tylko iest wiadomo, że pod czas długich wieczorów w zimie *communitas* zebrawszy się, rada słuchała Dom *Prevost*, który wsparty samym tylko talentem swoim wymyślania, zawsze ią bawił powieściami swemi, któ-



rych rozmaitość, ofobliwość złączona z wielką wymową, pociągała na fiebie wfzyftkę uwagę, którey godnieyfze by były materye poważnieyfze i użytecznieyfze, powiadaią, iż raz owi dobrzy oycowie, tak fię zapomnieli, iż całą noc Dom *Prevofta* fłuchali.

Zgromadzenia zakonne, które zdaią fię bydź w oczach świata burzliwego, fchronieniem fpoczynku, miefzkaniem poufałości i fzczęśliwości, bywaią częftokroć kuźnią ambicyi wielorakiey, fkrytych kabał namiętności gwałtownych, i interefsu prywatnego. Ta uwaga ftawaiąc w myśli *DomPrevofta* dała mu poznać ciężar pętów fwoich, a pamięć dawnieyfzych uciech i wolności przefzłey, pomnożyły ieszcze bardziey żal iego. Przyiaciele ftarali fię przynaymniey ulżyć iego więzów, które nie mogły bydź zerwane. — Wdano fię za nim w Rzymie, otrzymano dla niego pozwolenie, aby mógł przeyść do zakonu Kluniacenfkiego mniey oftrego, niż reforma *S. Maura;* ufzedł tedy z klafztoru, chcąc fię przenieść do drugiego, ale gdy iego ucieczka odkryła fię, i za to miał bydź prześladowany, przedfięwziął fchronić fię na czas



do Hollandyi, gdzie wnet nie miał innego fpofobu do życia, iak tylko ten, który mu podawały talenta iego. Tam to on wydał wfpomnione wyżey dzieło *Memoires d'un homme de qualité*, czyli Pamiętnik człowieka dobrze urodzonego.

Wielka pomyślność tego dzieła nie mogła zmnieyfzyć iego zmartwienia z tąd, że publicznie attakowano iego obyczaie, iego poczciwość, a nawet i religią. — *L'Abbé Lenglet du Frefnoi*, Satyryk złośliwy i Pifarz zuchwały, śmiał w fwoiey *Bibliotece Romanfów* Tomie drugim wydrukować, że *Dom Prevoft* dał fię był porwać iedney kobiecie. Zaś w rzeczy famey iedna młoda a bogata Proteftantka tknięta politowaniem nad iego opufzczeniem, i ftawfzy fię mu wfpaniałą Dobrodzieyką, gdy był w biednim ftanie, była powodem do tey obmowy. Honor zaś iego i poczciwość ocalone zoftały, gdy fię pokazało, że długi które był zaciągnął, i wypłacił, były to długi litości nad nędzą bliźnich, których chciał wfpomoc. Co fię tycze wiary, trudno fobie wyperfwadować, żeby iey nie miał człowiek, który we wfzyftkich dziełach fwoich, pifał o niey zawfze z wielkim względem. Można było *Pre-*

voſtowi zarzucać ſłabości, ale nigdy ſię nie dopuścił błędów. — Odpowiedział na tę kalumnią w czwartym tomie *pour & contre* z wſzelkim pomiarkowaniem, na iakie ſię może zdobyć człowiek zelżony, i odkrył przyczynę, która *l'Abbé Lengleta* przywiodła do tak okrutney zemſty.

Pod czas tey to kłótni pełney złości z iedney ſtrony, a roſtropności z drugiey, *l'Abbé Prevoſt* wydał ſwego *Klewelanda*, pierwſzy *Romans* w rodzaiu ſtraſzliwym, i *l'Hiſtoire du Chevalier des Grieux & de Manon Leſcaut*, którą naybardziey ſzacuią ze wſzyſtkich dzieł iego. Do tych płodów pełnych imaginacyi i ſtylu, przydał piſmo peryodyczne, które zaświadcza o iego wielorakich wiadomościach, i dobrym guście iego. Dwadzieścia Tomów Dzieła pod tytułem: *Pour & contre*, czytaią ſię dotąd z pożytkiem, gdy inne tego rodzaiu iuż dawno poſzły w zapomnienie.

Takie powodzenie nie mogło pocieſzyć *Prevoſta*, w tęſknocie patryotyczney do ſwoiego kraiu, która zawſze ieſt nieſzczęściem dla każdego, kto ią poniewolnie muſi znoſić, truła ona i zarażała goryczą wſzyſtkie inne iego pociechy: przeto nie zważaiąc na prześladowania nieprzyiacioł ſwoich i przykrości, których go mogli nabawić, poſtanowił wyrobić ſobie pozwolenie, powrócenia do Francyi. — Kardynał *de Biſſi* i Xiąże *de Conti* wſtawili ſię za nim, i pozwolono mu ſię tam wrócić w odzieniu kleryckim; tacy obrońcy ſą naywiękſzą apologią dla *Abbé Prevoſta*. — Xiąże nie przeſtał na tym dowodzie ſzacunku; ale nawet wziął go do dworu ſwego, uczyniwſzy go kapelanem ſwoim, i uwolniwſzy go od powinności tego urzędu.

Gdy mu ſię przywróciła wolność, ſpokoyność, i zoſtaiąc pod tak wyſoką i godną obroną, wydał nie długo: — *Le Doien de Killerine*, *l'hiſtoire de Marguerite d'Anjou*, *l'hiſtoire d'une Grecque moderne*, *les campagnes philoſophiques de Moncal*, *l'hiſtoire de la jeuneſſe, du commandeur de . . . . l'hiſtoire de Guillaume le conquérant* — *la vie & les lettres de Ciceron*, *les voyages de Robert-Lade* — *les memoires d'un honnête homme*. — W tych licznych kſiążkach widać płodność imaginacyi która zadziwia, rozmaitość przypadków i ſytuacyi która intereſſuie, i ſtyl proſty, tkliwy, pełen ognia, który myśl porywa. Powiadaią, że łatwość w piſaniu



tego autora była tak wielka, że pod czas samego komponowania, mógł się wdać w rozmowę w każdey materyi, i zdobić ią bardzo pięknemi wyrazami.

Niewdzięczność nie mogła go nigdy odstręczyć od dobroczynności. — Jeden nieszczęśliwy autor wiadomości tygodniowych, którego znał był ieszcze od młodości, utyskiwał nad nim na swoię biedę, i niedostateczność swego sposobu do życia; nie było mu trudno zmiękczyć serce *Prevosta;* od którego gdy otrzymał wspomożenie, żądał potem rady. Ten człowiek wyperswadował sobie na koniec, iż iego gazeta znalazłaby więcey czytelników, gdyby ią pisał złośliwie, i nie omylił się na tem. *L'Abbé Prevost* ostrzegał go o niebespieczeństwie, które za sobą pociągała ta wolność nie poskromiona w pisaniu; Nuwellista był wzięty w aresztʼ; zabrano iego papiery, miedzy któremi znaleziono ieden z tych arkuszy, który *l'Abbé Prevost* z nieostropną łatwością był poprawił swoią ręką; ten przypadek był przyczyną, iż się musiał schronić do Bruxelli. To nieszczęście nie trwało długo, i za iego powrotem, kanclerz *d'Aguesseau* zlecił mu, aby przełożył



na Francuski ięzyk Historyą powszechną podróż, którą iedno towarzystwo w Anglii, zaczęło iuż było wydawać w Londynie. Anglicy zastanowili się nad siódmem tomem in-4to. utyskuiąc, iż im rząd mało do tego dawał pomocy. *L'Abbé Prevost* kończył daley przedsięwzięte dzieło, i znalazł w Bibliotekach narodowych i zagranicznych, toż u ludzi uczonych wszystkich kraiów materye potrzebne, przy których pomocy dociągnął tę niezmierną a potrzebną historyą aż do 15go tomu.

Dla rozerwania się w tylu wyszukiwaniach pracowitych, przekładał piękne Romanse *Rychardsona*, stosuiąc ie do gustu i ięzyka Francuzkiego; dał on poznać ich szacunek narodowi, który ie posiadał, i tłómaczenie przyniosło większą sławę *Prevostowi*, niż dzieło same autorowi.

Jeżeli ten pisarz nie spracowany starzał się, iego imaginacya nie słabiała bynaymniey. — Roku 1760. wydał dwa tomy świata moralnego (*monde moral;*) które miały bydź częścią iednego dzieła znacznego, które iednak musiał przerwać dla dogodzenia żądzy Xiążęcia *de Condé*, który wyciągał po nim, aby napisał historyą do-



mu iego; nie wiadomo czy ta historya była pisana czy nie. Trzy tłomaczenia z Angielskiego zakończyły iego prace uczone, te są: *l'Histoire de Miss de Bidulphe, Almoran i Hamet, i lettres de Mentor à un jeune seigneur.*

Ostrzeżony doświadczeniem i pilnym uważaniem, że społeczność oddala się zawsze od ludzi starych, przygotował sobie schronienie w *St. Firmin* nie daleko *Chantillii*, gdzie się też przeniósł, i postanowił nadgradzać za wykroczenia życia swego, i dopełniać obowiązków klasztornych, pracuiąc nad trzema wielkiemi dziełami, z których iedno biiąc przeciw niewierności pełne było tylko samych dowodów, i miało tytuł: *Religia dowiedziona tym wszystkim, cokolwiek może bydź naypewnieyszego w wiadomościach ludzkich*, drugie było historyczne, pod tytułem: *Przełożenie sposobów, któremi sobie Bóg postępował w popieraniu wiary, od początku chrześciańtwa.* Trzecie maiące zawierać wysoką moralność, było: *Duch Religii w porządku społeczności*, (*)

(*) *Esprit de la Religion dans l'ordre de la société.*



śmierć przerwała tak ważną i pobożną pracę, gdy przechodził sam przez las *de Chantillii* 23. Novembra 1763. powracaiąc do *St. Firmin*, ruszony był ciężką apoplexyą, tak, iż został na mieyscu. Chłopi znalazłszy go, zanieśli go do Plebana wsi pobliskiey, gdzie zawołano Sędziów mieyscowych, którzy go kazali exenterować, ale nadto z wielkim pośpiechem, chcąc dóyść czy nie był otruty, lub gwałtownie od kogo ułożony. Powiadaią, że nieszczęśliwy *Abbé* krzyknął bardzo, gdy go cyrulik rozprół, i nie prędzey umarł, aż gdy zobaczył, całą okropną scenę, która się z nim działa.

Dotąd trudno dóyść prawdy tey okoliczności śmierci iego. Ciężko temu wierzyć, ażeby sędziowie i ludzie oświeceni mogli kazać otworzyć ciało, iedynie dla tego, aby się zapewnić czyli człowiek umarł na apoplexyą, czyli też był zamordowany od kogo. Byliby za to kary godnemi, ponieważ nie mieli do tego prawa; samo tylko podeyrzenie o truciznę, mogło im było do tego słusznym bydź powodem. Prócz tego *l'Abbé Prevost* miał przyiacioł, sług, których można się było poradzić względem stanu, w którym zwyczaynie zostawało iego



zdrowie, względem iego przyiaźni, iego chorob, ktòre byłyby dały poznać rodzay śmierci, ktòra go umorzyła A zaś *Lancet* cyrulika wieyſkiego, nie mògł im w tym dać żadnego obiaśnienia. Jeżeli ta operacya zdawała im ſię bydź potrzebna, powinni byli przynaymniey z tym poczekać, tak długo, iak prawa przepiſuią; zdaie ſię tedy iż można wątpić o tey okoliczności, która byłaby ſprawiła powſzechne obruſzenie; i wielu uczonych nie zamilczałoby o niey; zaczem świadectwo względem tego Pana *de la Place*, ktòry tego nie widział na ſwoie oczy, ieſt to tylko iedną z owych wieści gminnych, ktòrych nikt nie ſtara ſię, ani potwierdzać, ani zbiiać.

Nareście ta śmierć byłaby godna życia *Prevoſta*, ktòre ieſt pełne oſobliwości i przypadków nadzwyczaynych. — Zawſze przeſtępuiąc miarę w ſwych myślach, iako i uczynkach, zawſze znaydował ſię prawie obok zbytku; to w klaſztorne, to na świecie nigdy nie był ſzczęśliwym, ale był dobrym, ſzczerym, i lekko-wiernym, a przytym tkliwym na nieſzczęście, nawet tych, którzy tylko umieli ſię udać przed nim za biednych. — Jeſzcze od młodości bardzo



burzliwey, pozoſtał był w nim ſmutek, i humor melankoliczny, który znać w iego dziełach, a który pokrywała w kompaniach dobra edukacya. Miał on nieprzyiaciòł, ktòrzy mu dali ſkoſztować wſzyſtkę żółć nienawiści i ſatyry. Wſpomnieliśmy wyżey o kalumnii *l'Abbé Lengleta*, *l'Abbé des Fontaines* nie opuścił żadney ſpoſobności ſzkodzenia mu. — *L'Abbé Prevoſt* napiſał do niego z wielką grzecznością, żaląc ſię o to; Peryodyſta złośliwy odpiſał mu: — *Alger wymarłby z głodu, gdyby żył w pokoiu, ze wſzyſtkiemi ſwemi nieprzyiaciołami.* Ta odpowiedź uſprawiedliwia Miniſtra, który, gdy go proſił *des Fontaines*, aby znioſł zakaz drukowania ſwego Dzieła, ponieważ muſiał żyć, odpowiedział: *Nie widzę tego potrzeby.*







XVI.

Senora Bombadilla.

Dama wcale osobliwsza.

W *Awenionie* miała się skończyć nasza podróż nad *Rhodanem.* — Jakeśmy tylko przybyli do tego miasta, udaliśmy się nayprzód do komory celney, gdzie nasze rzeczy miały bydź wizytowane. Co tylko kawaler N. oznaymił imie swoie, aż ieden z rewizorów spoyzrawszy na niego, rzecze: iest temu tydzień, iakom odebrał z poczty ieden list do WPana. Był on napisany od Biskupa *Gandawskiego.* — Nic nie mogło bydź dla nas przyiemnieyszego w tych okolicznościach, w którycheśmy się znaydowali. Od tego czasu, iakeśmy wyiachali z Paryża, nie odebraliśmy ani iednego grosza z Niderlandu, a z dwóchset Luidorów, ktòreśmy na ów czas mieli, nie zostałoby



nam było, iak 20, gdybyśmy wszystkie długi zaspokoili. List Jmć Xiędza Biskupa był w tych wyrazach. —

Móy Synowcze.

„ Nie trzeba mi winszować pożytków, ktòre WPan odnosisz, z podróży swoiey do Francyi, dowiaduię się, nie tak od WPana, iak raczey od Jeymć Pani *l'Herbier*, ktòrąm wziął do siebie, a osobliwie od iednego inspektora fabryk faiansowych w *Neywers*, iak się WM. Pan dobrze sprawuiesz. — Człowiek ten przyiachawszy tu do *Niderlandu* w interessach handlownych i widziawszy się zemną, chwalił WPana bardzo, co mię wielką napełniło pociechą. Pomnożyły się przez to wemnie, i szacunek ku nauczycielowi, i przychylność ku iego uczniowi. W pośrod mych zatrudnień, życzyłem sobie nieraz mieć was w *Gandawie*, ale kiedym sobie pomyślał potem, iakie wam może przynieść dobro uważanie narodu utworzonego, aby nauczał i podobał się, nakazałem milczenie sercu memu, i przełożyłem interess waszey edukacyi nad pociechę moię własną. — Macie tu



wexel na 10,000. liwrów, które odbierzecie od bogatego negocyanta Jakoba *Martelli* żyda Awenionſkiego, a iednak bardzo poczciwego człowieka.

Odebrawſzy tak ważne piſmo, nie omieſzkaliśmy udać ſię do kupca Hebrayczyka.

Wyſtawiłem ia ſobie w myśli żyda poſpolitego, nie przyiemney poſtawy, niechędożnego, charakteru ſrogiego, podſtępnego, ukrytego, humoru gniewliwego, i zawſze gotowego do oſzukania, nakoniec nienawiedzącego chrześcian, i zabobonnego nawet w powinnościach życia obywatelſkiego. Tak to nam przynaymniey malują, uczniów Moyżeſza wę wſzyſtkich Synagogach Niemieckich, Polſkich, i kraiach Tureckich.

Ale iak wielkie było naſze zadumienie, widząc, że naſz żyd był to człowiek miły, równie okazały w ſwoim domu, iak przepych lubiący w ſtroiu, bardzo łatwy w przyimowaniu obcych, i grzeczny bez grymaſſów, i drobnych dzieciństw. Już ieſt trzy tygodnie, rzecze Mości Panowie, iak Jmć Xiądz Biſkup oſtrzegł mię przez mego korreſpondenta w *Antwerpii*, a żebym WM. Panom tędy przeieżdżaiącym dodał pienię-



dzy tyle, ile by wam było potrzeba na dalſzą ich podróż do Francyi; i lubo wexel, który mi WPanowie okazuiecie, nie oznacza więcey, iak tylko 10,000. liwrów, atoli gotowem ia z wielką ochotą przyſłużyć ſię WPanom daleko większą ſummą, ieżeli wam ieſt potrzebna. — Poſtępek tak grzeczny nie uczynił nas chciwſzemi; ſumma wyznaczona będąc doſtateczną, proſiliśmy go tylko o iey wydanie i nic więcey. — Ponieważ tak, odpowie Jakob *Martelli*. Nie zoſtaie mi tylko upraſzać WPanów, ażebyście ſtaneli goſpodą w domu moim, póki ſię zabawicie w Awenionie. Wzbranialiśmy ſię długo tego, ale w tym iego zaproſzeniu było coś tak grzecznego, i tak ſzczerego; iż rozumieliśmy, żeby to było wyrządzać mu affront, gdybyśmy dłużey opierali ſię iego tak grzecznemu żądaniu. Przenieśliśmy ſię więc do niego tegoż ſamego wieczora, iako też wraz z Panem do *Pairan*, którego kompania ſtawała nam ſię codzień milſza, i którego żyd oſobliwiey bardzo proſił o to. — Wieczerzą dano z wytworem i ochędoſtwem Francuzkim; a uprzedzony od młodości moiey, że Izraelita nie miał wziąść w gębę, czegoby ſobie



ſam nie zgotował, nie mogłem przyiść do ſiebie z mego zadziwienia widząc iak ſię do wſzyſtkiego ſtoſował, i nas zachęcał przykładem ſwoim, ażebyśmy nie przepuſzczali żadney potrawie. Jeſtem tego pewny, mówił do nas, że to WPanom daie materyą do różnych reflexyi, iż nie ieſtem ſzkrupulatem przy ſtole. — Zapewneście WPanowie rozumieli, iż ia ieſtem niewolnikiem tyſiącznych tradycyi dziecinnych, nieprzyiacielem ſłoniny, i zwierząt żuiących, gorliwym partyzantem Talmudu i Targumu. Prawda, że między nami znayduią ſię tacy, i że nawet większa część ſą bardziey przywiązanemi do nauki rabinów, niż do praw Moyzeſzowych. Nie wiem nawet z kąd to pochodzi, to dziwactwo zadumienia godne, że naſz narod trzyma ſię literalnie z takim uporem pewnych przykazań, które były tylko dane w pewnych okolicznościach i czaſach. — Pobudki do tych przykazań iuż minęły, a iednak narod naſz tak ie ściśle zachowuie, iak nie mogli bardziey naſi przodkowie, gdy żyli pod ſwemi królami i ſwemi ſędziakami. Co mówię? iakiemi śmieſznemi obrządkami Synagoga nie obciążyła religii



religii naſzey? iakiey komedyi nie wyſtawiamy my w oczach Chrześcian, i Mahometanów pod czas naſzych ſchadzek nabożnych, gdzie grymaſy, badanią ſię, wykrzywiania, przez nos śpiewania naſzych nabożnych, czynią widok równie barbarzyńſki, iak krzywdzący Boga? Co to maią znaczyć te brzydkie płaſzcze, któremi ſię okrywamy, owe wielkie płaſkie kapeluſze, które nas okrywaią niby paraſole, owe brody, które nas zamieniaią w derwiſzów? Jeſt to dawny zwyczay, pozwalam, ale Francuzowi iakiemu czyżby przepuſzczono, gdyby ſię dziś ubrał, iak ſię ſtroili iego oycowie pod Królami *Nerowengienami*? Nie naśladuiąc ze wſzyſtkim Europeyczyków, którzy ſą tak wielkiemi ſtronnikami mody, niemoglibyśmy z przyſtoyności i ochędoſtwa porzucić cokolwiek z naſzego ſtroiu i naſzych zwyczaiów, co ſię przeciwi tak bardzo zwyczaiom wieku, w którym żyiemy? Wiadoma także WćPanom okoliczność, która na nas ściąga tak wielką nienawiść, to ieſt lichwa, i owa ſkłonność wrodzona oſzukiwania w handlu tych wſzyſtkich, których nam ſię podoba mieć za obcych. Jednakowoż wieleby trze-



ba uiąć w tym punkcie, iak i w innych. Nie mówię, iż żaden Izraelita nie podpada tey przyganie; ale wyſtępek niektòrych partykularnych, nie ieſt wyſtępkiem całego Narodu; i opròcz ſzachrów i przekupniów żyiących prawie z oſzukania, znaydziecie WćPanowie w naſzych miaſtach wiele Bankierów i negocyantów obrzezanych, którzy, co do poczciwości, dokładności i ſzczerości nie uſtępuią bynaymniey Fabrykantom i Kommiſſantom, Londyńſkim i Amſzterdamſkim.

Jeſt ieden punkt MciPanie, odezwałem ſię do niego, względem ktòrego nigdy nie byłem dobrze obiaśniony. Jakich wy używacie ſpoſobòw, żebyście uniknęli prześladowania z ſtrony Inkwizycyi. Widzę ia żydów mieſzkaiących we Włoſzech, w Portugalii i Hiſzpanii? A iednak uczy nas Hiſtorya, że to naybardziey w tych kraiach ten ſtraſzny trybunał, nie nawidzi, prześladuie i potępia na smierć ludzi waſzego wyznania? Prawda, odpowie *Martelli*, że tego mamy bardzo wiele przykładów, ale nie rozumieycie WmćPanowie, ażeby Inkwizycya tak ſię dziś daleko zapędzała z ſrogością ſwoią, iak oſtatnich wieków.



Prócz tego nie poſkramia ona kradzieży, lichwy i zdrady; każdy żyd może tam pożyczać na troiaką prowizyą, przedawać kompozycyą za złoto, nie obawiaiąc ſię prześladowania. Idzie tam tylko o utrzymanie religii Chryſtuſa, i tych tylko karzą, którzy ſą tak nieroſtropnèmi, iż źle mòwią o niey. Przez 4. lata ktòrem mieſzkał w Lizbonie, gdzie inkwizycya ieſt nayſtraſznieyſza w Europie, nie widziałem między 50. złoczyńcami, iak tylko 2. żydòw, których ſkazano na 30. rózg w plecy, iż śmieli powiedzieć, że Prorocy przepowiedzieli byli Meſſyaſza możnego, bogatego, i pełnego okazałości, nie zaś Gallileyczyka ubogiego i nic niemaiącego. Francuzi, którzy nigdy nie mogli cierpieć inkwizycyi tego Trybunału, który ſądzi ſumnienia ludzkie, i robi hipokrytów, nie przeſtaią krzyczeć na iego ſrogość i okrucieńſtwa: a przecie aby znieść ich uprzedzenia, trzeba tylko im dowieść, że inkwizycya w Rzymie i Wenecyi w niczym nie ieſt ſroższa, iak inkwizycya w Awenionie; że w kraiach Papieſkich tak iak i tu, nie ſtawiaią teatrów ani ſluſów dla wytępiania na nich Mahometanów żydów i heretyków. Ten ſąd piekielny



urodził się we krwi; ale trzeba wiedzieć, że iego zbyteczna srogość, przyłożyła się naybardziey do iego zniesienia. Narody oświeciły się przez swoie nieszczęścia i swoie występki; i obaczycie, iż przyidzie czas, kiedy Monarchowie deptać będą nogami tę potworę, która przedtym śmiała ich strofować, i chwiała nawet ich tronem. Są to, rzeczecie pewnie, życzenia żyda ubolewaiącego nad prześladowaniami, których doznał naród iego od początków religii Chrystusa, ale proszę mię mieć raczey za obserwatora pilnego, niż Izraelitę nabożnego; i wierzcie temu, że te uwagi raczey pochodzą z doświadczenia, niżeli z iakiey urazy przeciw Papizmowi, który nas nie nawidzi, ale nas iednak cierpi.

Po wieczerzy *Martelli* zaprowadził nas sam do apartamentu w którym mieliśmy się rozgościć. Składał on się z trzech gabinetów na 4tym piętrze; bo trzeba uważyć, że we wszystkich miastach, gdzie się żydzi znayduią, część ich iest bardzo ciasna; nie mogąc tedy rozszerzyć się, podnoszą się do góry. Wszędzie ich domy są wysokie, ciemne i ciasne. Ale za to rzadko gdzie iest co lepiey rozrządzone, iak te małe schro-



nienia. Łóżka dla nas wyznaczone, były okryte gredytórem zielonym z krepinami srebrnemi. Na stoliku znayduiącym się pod każdym oknem, były 2. lichtarze i wazon czerwony. Trzy zwierciadła każde na 7. stop, były zamiast obicia; podłoga była nakryta Perskiemi kobiercami, a suffit był wyzłocony cały. Nigdzieśmy nie widzieli tyle okazałości w tak szczupłym mieyscu.

Mieliśmy wielką chęć do przepędzenia nocy spokoyney między puchem i iedwabiem, kiedy we dwie godziny pierwszego snu, obudził nas szelest iedney karety iadącey szypko, która zastanowiła się prawie przed drzwiami Jakoba. Słyszeliśmy potym, iak 5. lub 6. razy do nich dosyć mocno pukano, co w nas niemałą sprawiło niespokoyność. W tym gdy drzwi otworzono, wysiada ktoś z karety, i wchodzi. Minęło prawie pół-godziny, zanimeśmy mogli wiedzieć co miało wyniknąć z tey wizyty. Nakoniec usłyszeliśmy głos Martellego; a wychyliwszy pomału głowę oknem, postrzegliśmy przy świetle dwoch pochodni, iż go proszono, aby wsiadł do karety z iednym żydem, który był iego ku-

pczykiem; oſtatnia oſoba, która wſiadła do karety, był to człowiek potężny czarno ubrany. Zaraz potym zamknięto karetę, i cały ten ekwipaż zniknął. Pan *de Cléran*, który ſpoczywał w gabinecie poblilkim, maiącym okna w tył, nic nie ſłyſzał. Miałem ochotę obudzić go; ale że to nie miało nam bynaymniey pomoc do oświecenia ſię w tey okoliczności, nie przerwaliśmy przeto ſnu iego, i wróciliśmy ſię do naſzych łóżek bardzo cicho. Kawalera równie to iak i mnie zmieſzało. Cóż WMć Pan myślíſz, rzekłem, o tey okoliczności wątpliwey? To nie pochodzi bynaymniey na wizytę z ſamey ceremonii. Czy w tym zmierzaią do nas czy do Martellego? Przyznam ſię WMćPanu, że mię to nabawia różnych myśli. I mnie coś ſerce pika, odpowie P. *de Samberg*. Znayduiemy my ſię w mieście Papieſkim, i gdzie trzeba być w niektórych okolicznościach oſtrożnym, Kto wie czy tu nie ieſt niebeśpieczno ſtać goſpodą u żyda? Pewnie Vice-Legat wezwał do ſiebie Jakoba? Obawiam ſię ſtraſzliwie tego zagórnego rządu; i na ſamo wſpomnienie inkwizycyi czuię drzenie w całym moim ciele.

Tym czaſem gdy ſię wyſilamy na różne konjektury, biie druga, biie trzecia po północy, a że zdawało ſię być bardzo ſpokoyno w wydziale Synagogi, ſtaraliśmy ſię rozerwać naſzę trwogę i uſnąć: jakoż ſtało ſię to przecie, i ſen naſz był tak twardy, żeśmy nawet nie ſłyſzeli kiedy powróciła kareta, i nie otworzyliśmy oczów aż dopiero około oſmey godziny. P. *de Cléran* wſzedłſzy do nas z rana ździwił ſię, że nas zaſtał ieſzcze w łóżku. Zaczynał żartować z tey okoliczności, gdyśmy mu dali znak, aby przeſtawſzy mówić, poſłuchał nas. Opowiedziawſzy mu co ſię w nocy ſtało: prawda, rzecze, że ieſt czemu być nieſpokoynym, iednakowoż ubierzmy ſię prędko i znidźmy na dół, aby ſię uwiadomić lepiey; bo być może, że w tym nie maſz nic złego dla nas. Ubieramy ſię tedy czymprędzey, i idziemy za nim. Naſz goſpodarz ieſzcze był nie wſtał z łóżka; a ieden z iego czeladników powiedział nam, że nie miał wyniść z pokoiu ſwego przed iedenaſtą godziną. Przez ten czas przeglądaliśmy w magazynie iego niezliczoną rzecz towarów bardzo drogich, które nam ów młody człowiek z niewymowną grzeczno-

ścią okazywał. Nakoniec Jakòb *Martelli* pokazał śię, ale znać było, że dopiero wyszedł był z łóżka. Nie godziło śię prawda, MciPanowie, rzecze do nas, zostawiać was tak długo samych; i proszę mi to darować; ale kiedy człowiek z nocy robi dzień, muśi ze dnia koniecznie noc robić. Choć iuż nie daleko do południa, wierzcie iednak WMćPanowie temu, że ledwie iest pięć godzin temu iakem śię spać położył. Mospanie, odezwałem śię do niego z miną ieszcze niespokoyną, wczoray wieczór okazywałeś MMćPan wszelką gotowość do spania; cóż śię tedy stało tak przykrego, co przeszkodziło do tego? Nic wcale, odpowie, ale kiedy Senora Bombadilla rozkaże, to i sen odbieży człowieka, i trzeba iey słuchać. Cóż to iest, rzekę, za iedna ta *Senora?* Nie ieśtże to żona iakiego Inkwizytora? Rozśmiał śię na to pytanie. Ile widzę, rzecze, ta inkwizycya nie może wam wyiść z głowy; ale uspokóycie śię, gdyż tu nie iest rzecz ani z S. Inkwizycyą, ani z iakiemi iey śpiegami, ani z ludźmi należącemi do iakiego Trybunału, ale z iedną Damą nayosobliwszą, iaka tylko kiedy mogła być na świecie. Tu rozkazał, aby przy-

niesiono kawę; a pod czas gdyśmy ią pili, oznaymił nam o tey niewiadomey dla nas osobliwości.

Jest temu, rzecze, blisko dziesięć lat, iak iedna wdowa Włoska bardzo godnego urodzenia, bardzo bogata, i bardzo piękna, osiadła w Hrabstwie Wenezyńskim, o kilka mil od Awenionu, i dotąd nie znamy iey, iak tylko pod imieniem Senora *Bombadilla*, ktòre iest zmyślone. Ta Dama ma więcey iak 800,000. liwròw dochodu, i mogłaby wzniecić zazdrość nawet i w samym Vice-Legacie, gdyby huczeć i rozpraszać było w iey guście. Ale zważaycie, WMćPanowie, co za dziwaczny iest iey charakter. Ledwie co tylko wzięła possessyą iedney piękney wśi, ktòra ią kosztowała 200,000. liw. aż zaraz postanowiła żyć sposobem wcale przeciwnym iak żyią we wszystkich kompaniach. Jey stoły zaczynały śię od fruktów, a kończyły śię na zupie, kawę dawano przed winem, a czokolada zawsze następowała po lodach. Bogate obicia bardzo gustowne, ktòremi były obite ściany, kiedy zamek kupiła, zdięto, zwinięto, i na wielkich stołach położono, gdzie ich nikt nie może zobaczyć. Ramy



zrobione i wyzłacane z wybornym guſtem, po rozwieſzano ſame tu i owdzie bez żadnego porządku, gdy obrazy, które być miały w nich, złożone na kupę gniią w kącie, a nikomu nie wolno podnieść ich i zobaczyć. Wielkie zwierciadła pełne prochu i plam od wilgoci po rozkładano iak tak na materacach w pół zbotwiałych, zaś kotary od łóżek i pawilony iedwabne, do kupy zwinięte leżą na krzesłach, gdzie mole maią wſzyſtek czas toczenia ich. W zimie otwieraią u niey okna, a zaś w lecie palą uſtawicznie po wſzyſtkich apartamentach; kiedy śnieg okrywał ziemię, *Senora* ſtroiła ſię w ſuknie taftowe; a zaś pod czas kanikuły, noſiła Polonezę podſzytą drogiemi futrami Syberyiſkiemi.

Otóż oſobliwości, które WMćPanów zadziwiaią zapewne, ale to ieſzcze nic względem tego, co WMćPanom mam powiedzieć. Życząc ſobie mieć w domu co tylko być może użytecznego i przyiemnego, ſprowadziła z wielkim koſztem nieźliczoną moc towarów, których nigdy nie używa. Znalazłoby ſię u niey pod dachami przynaymniey ſześć ſkrzyń młotków i kleſzczy, dzieſięć beczek goździ, cztery lub



pięć bal ſzpilek, kilka beczek igieł, więcey niż trzyſta pudeł pełnych wſtążek i taſiemek, ſznurków, pętlic, małych zwierciadeł, nożyczek, nożów, perſpektywek, okularów i innych galanteryi. Nikt u niey nie zażywa tabaki, lubo tam znayduie ſię pewnie przeſzło trzy tyſiące tabakierek; ſłużący każą ſobie robić obuwie ſzewcom poblizſzym, lub ich Pani trzyma w Magazynie tyſiąc dwieście, lub tyſiąc pięćſet par trzewików, ſztyblów i pantofli. Każe ona dawać pieniądze chłopom maiętności ſwoiey, aby iey ſprowadzali kapeluſze i rękawiczki różne, któremi każe wypełniać ſwoie poddaſze; że nic WMćPanom nie powiem o niezmierney liczbie koperſztychów nayprzednieyſzych metrów, dwoch tyſiącach ryz papieru przedniego Hollenderſkiego i Francuzkiego, 300 ſztuk płótna lnianego i konopnego, niezmiernym mnoſtwie pończoch, czapek, materyi wſzyſtkiego koloru, kleſzczyków do ognia, łopatek, dzwonków, zegarów drewnianych, inſtrumentów dętych i ſkrzypców. Wſzyſtko to ieſt ſprowadzone na rozkaz Senory, i pierwſza bela, którą przeprowadzaią mimo iey okien, może być pewna, że pozbędzie



od razu wſzyſtkich ſwych towarów, aby tylko przeſtała na mierney ich cenie. Jak ſię tylko ugodzą o cenę, cały towar ſkładaią pod dachem. Wſzyſtkie zakupione rzeczy zapiſuią w regeſtr, z którego tylko *Publicum* może wiedzieć, iak wiele drogich rzeczy znayduie ſię w zamku tey oſobliwſzey kobiety; naywiękſzi bowiem iey przyiaciele nie mogą nigdy wyrobić ſobie u njey pozwolenia, aby ie mogli kiedy oglądać. Nie zoſtaie mi tylko dokończyć, MościPanowie tego wcale nadzwyczaynego portretu. Wyſławcie ſobie WMćPanowie tę bogatą dziwaczkę zagrzebaną w ſwoim łóżku, kiedy cała natura ieſt w żywym poruſzeniu, a ſiadaiącą do ſwego toketu o tey właśnie godzinie, kiedy my wſzyſcy ſpać ſię kładziemy. Pani ta wſtaie regularnie o piątey godzinie wieczór w zimie, a o dziewiątey w lecie. Na ów czas zaprzągaią do karety, i ieżeli czas ieſt piękny, *Senora* wyieżdża na promenadę za zwyczay przy pochodniach. Pod czas tey to promenady wſzyſcy ſię w zamku uwiiaią; kucharze, kuchcikowie, pokoiowi, froterowie, każdy wraca ſię do ſwoiey powinności.



Jak tylko wybiie dwunaſta godzina w nocy, ſiadaią do ſtołu; że w każdym kraiu nie trudno o ſtołowników, dla których to każda godzina ieſt równa, aby tylko mogli ieść ſmacznie, dla tego ſala *Bombadilli* pełna ieſt zawſze podchlebców, ludzi z cudzey kuchni żyiących, i nowiny opowiadaiących. Po obiędzie nocnym naſtępuią rozmowy uczone i gra. Nakoniec o wſchodzie ſłońca *Senora* daie znak, aby ſię kompania rozeſzła. W tym momencie ścielą łóżka, parawany rozciągaią, i cała kompania rozchodzi ſię wraz z ſtołownikami. Nadarmnie na ów czas ſtarałby ſię kto o audyencyą; bo póki tylko ſłońce będzie na niebie, żaden żywy duch nie da mu odpowiedzi żadney.

Ten dom tak zamknięty, podobny ieſt do owych zamków baiecznych, czyli czarowniczych, w których panuie wieczne milczenie, i które mocą iakich czarów zawieraią w ſobie iaką Królewnę, aby ią zachować od ſwey wyroczni i ſwego przepowiedzenia.

Być to więc muſi, rzekłem pełen zadziwienia do *Martellego*, że ſię w głowie tey Damy wſzyſtko przewróciło. Spodziewa-



łem ſię tego, odpowie, żeście WMPanowie ten mieli uczynić wnioſek, i ci wſzyſcy, ktorzy tylko uſłyſzeli to, com WMć Panom dopiero powiedział, rownie o tym z WMćPanami ſądzili. Zapewne, mówili iedni, *Senora* ieſt kobietą ſzpetną, a dumną, dla tego boiaźń aby nie przyſzła na pośmiewiſko powſzechne, przymuſza ią, aby ſię ſtała nocnym nietoporzem. Nam ſię zaś zdaie, mówili drudzy, że iey cała figura, rozum, muſi być do uwielbiania, ale ſwych powabów nie chce wyſtawiać przed oczy innych kobiet, ktore zawſze prawie zazdroſzczą innym wdzięków, ktoremi ich nie obdarzyła natura z rowną ſzczodrobliwością. Są nakoniec tacy, którzy ſię śmieią z tych wſzyſtkich domyſłów, a ci byli nie raz do iey ſtołu i kompanii przypuſzczeni, i twierdzą, że ta bogata Włoſzka, co do różnych wiadomości, wdzięków, rozumu i dobroci ſerca, przechodzi wſzyſtkie nayſławnieyſze Damy w iey Prowincyi; że guſt iey ieſt dobry i naturalny, imaginacya płodna i żywa, iey konwerſacya zabawna i oświecaiąca; iż byłaby rownie wdzięczna i miła, tak w kompanii męſczyzn, iak i kobiet; nawet ludzi mą-



drych i wytwornych; że ieſt pełna cnot, przyſtoyności i obyczayności, nie maiąc inney wady, iak tylko tę, że idąc za naſzemi zwyczaiami, ułożyła ſobie nową plantę życia, którego zapewne nikt nie zechce naśladować. Tego to doſzli ci oſtatni; ale nikt do tego nie znalazł ſię taki, któryby zaſłużył ſobie u niey na taką poufałość, żeby mu odkryła, co iey było powodem do życia tak nadzwyczaynego. Co ſię zaś tycze mnie, trzeba wiedzieć, że między negocyantami tego miaſta, a nawet i całego Hrabſtwa, i Prowancyi, nie maſz żadnego, z którymby ta piękność w ciemnościach kryiąca ſie, miała tak wielkie intereſſa, iak ze mną; prawie co tydzień przychodzi tu iey ekwipaż, i bierze mię do niey o pół nocy, aby traktować ze mną o zamianach, odmianach i kupnie różnych rzeczy. Dziſieyſzey nocy, nawet i w ten czas, kiedyście WMćPanowie w naylepſzą ſpali, przyſłała pierwſzą ſwoię pokoiową, proponując mi, abym iey odmienił wſzyſtkie kleynoty. Kamienie zdawały ſię iey iakoby iuż wyſzły z mody, polor, rznięcie, oſada, dyſpozycya, wſzyſtko ſię iey zdaie ſtaroświeckie. Przyſtępuiąc do tey reformy, i nie



zawodząc iey, rzekłem, iż przyszłoby iey na tym ſtracić około dwoch tyſięcy talerów. Ah! móy kochany Jakóbie, odpowiedziała, mnieyſza o tę ſtratę, abym tylko miała tak dobrane kleynoty, iakich ſobie życzę. Ponieważ tak, moia Jeymość, użyię tyle śrzodków, przyłożę tyle ſtarania, że WMć Pani Dobr. żądzom dogodzi ſię w tey mierze przed końcem mieſiąca. Zoſtawiłem ią po tym umówieniu ſię, a iuż była trzecia godzina, kiedy iey kareta odwiozła mię do domu.

Kiedy naſz negocyant przeſtał mówić, powiedziałeś WMćPan, rzecze kawaler, że nawet ci ſami, których *Bombadilla* czyni uczeſtnikami ſwych zabaw, nie byli tak ſzczęśliwemi, żeby ich przypuściła do głębſzey poufałości w wyiawieniu im powodów, które ią nakłoniły do takich poſtępków. A iednak miarkuiąc z powieści WMć Pana, przyczyna, która ią odrywa od ſpołeczności, muſi być nie mała. Nie myślę, odpowie *Martelli*, takich obſerwatorów, iak WMćPanowie, zoſtawiać w niepewności, i coby było z kim innym złamaniem ſekretu nigdy niegodnym odpuſzczenia, ſtanie ſię tu dowodem rozumney poufałości, ponie-



ponieważ zdaie mi ſię, że iey WMćPanowie na złe nie użyiecie. Słuchaycie tedy, czegom ſię dowiedział od iednego Wenecyanina, wielkiego mego przyiaciela, a na którym polega Vice Legat w nayglówniey-ſzych intereſſach. Dama ta poſzła była za iednego młodego Panicza, z powinnowaconego z ſławnym Domem *Ext*, bardzo urodziwego. Nigdy kobieta nie mogła okazać większego przywiązania ku mężowi ſwemu; ale ich ſzczęśliwość nie długo trwała, i śmierć ich rozłączyła, po dwóletnim związku, nad który nigdy nie mógł być pięknieyſzy. Ciało zmarłego iey męża złożone było do iednego ſklepu podziemnego, do którego wdowa ta co noc wchodziła, i tam ſię cała prawie we łzy rozpływała. Kapelan zamkowy, człowiek prawdziwie godny ſwego powołania, i który miał u niey oſobliwſzą powagę, muſiał iey uczynić tę uwagę, że iey żal przechodził granice powinności; ale co tylko mógł mówić na iey pociechę, ieſzcze to bardziey żal iey rozrzewniało; nie wychodziła z ſwego pokoiu tylko do kościoła, albo do grobu męża ſwego; gdy tam przepędziła na płaczu, łkaniu godziny całe, wracała ſię do ſiebie,

 

i tak ſię zamykała, że nikt nie mògł otrzymać pozwolenia, aby ſię mógł z nią widzieć i rozmòwić. Ponieważ iuż nie miała była oyca ani matki, i że była panią wſzyſtkich dòbr ſwoich, rozumiała, iż trzeba iey ſię było uwolnić od potrzeby zawiadywania niemi, aby mogła tym lepiey zanurzać ſię w okropnych myślach ſwoich. Udała ſię tedy do iednego Francuza rodem z *Orangii*, człowieka nieſkazitelney poczciwości, i takiego, iakiego iey właśnie było trzeba w tym ſtanie, ktòrym łatwo ią mogli zruynować właśni iey ludzie. Był to widok prawdziwie godny politowania, widzieć tę śliczną wdowę okrytą grubym czarnym kirem, który iey ściſkał ſzyię, a nad nim okrywał głowę kornet takiegoż koloru, i zaſłaniał prawie twarz całą; rękawy zakrywały całe ręce, a zaſłona przezroczyſta, na kſztałt ſalopy ſpuſzczała ſię aż do nòg ſamych. Przepędzała tedy tym ſpoſobem dni całe w ſmutku okrutnym, ktòry ią całą opanował. Nakoniec zamek, w ktòrym była przyieła oſtatnie odetchnienia męża ſwego, i Włochy nawet ſame ſtały iey ſię obrzydliwemi; poſtanowiła przenieść ſię do Francyi, i obrać ſobie ſchronienie w



okolicy tego miaſta, do ktòrego nigdy nie przyiechała tylko w nocy. Adminiſtrator dòbr poradził iey to wynieſienie ſię z kraiu oyczyſtego, tym końcem zapewne, aby umnieyſzyć owego ſmutku, ktòry ſkróciłby pewnie iey życia.

Że krewni tey Pani byli w dalekim ſtopniu, przeto żadney z ich ſtrony nie doznała przeſzkody, a zaś familia iey męża, ktòry oprócz świętności imienia i pięknych przymiotów, nic nie przynioſł był więcey, nie ſpodziewaiąc ſię więcey z iey bliſkiego iak dalekiego mieſzkania, nie ſprzeciwiała ſię także temu bynaymniey. Ale oto poſtępek oſobliwſzy, i prawie nieſłychany. Zebrała ona ludzi ſwoich, i powiedziała im, że poſtanowiła wziąść z ſobą zwłoki męża ſwego; nowe reflexye względem tego ieſzcze ią bardziey w ſwym przedſięwzięciu umocniły; ſłudzy, choć niechętni, muſieli być w tym poſłuſznemi. Tę podróż odprawiła ona tylko w nocy; a gdy iey przekładali domowi, że ſię przez to podawała na różne niebeſpieczeńſtwa i niewygody, odpowiedziała, iż kobieta cnotliwa, ſtraciwſzy męża ſwego, który iey był niby ſłońcem iakim, powinna chronić ſię



świata dziennego, i w nocy tylko chodzić. Przybyła nakoniec do swey nowey maiętności przy stu zapalonych pochodniach; a przeyrzawszy mieszkanie, którego obiąć miała possessyą, kazała wpuścić ciało w iedno mieysce podziemne, które właśnie iakby było do tego zrobione; kazała sobie oddać klucz od niego, i nikomu go więcey nie powierzyła. Zanurzona więcey niż od roku w smutku, którego żadne reflexye nie mogły iey pozbawić, obrała sobie do mieszkania izbę niską bardzo ciemną, która była blisko tego fatalnego sklepu. Nigdy iey nie można było namówić, aby wyszła na światło; sypiała na goley ziemi, czasem na deskach, i iuż to było bardzo wiele, kiedy się dała namówić, aby się na iakiey takiey pościeli rzuciła nierozbieraiąc się. Dawano iey ieść w naczyniach glinianych, bo na ten czas nie cierpiała złota i srebra, i lubo nie iadała prawie potraw, które iey przynoszono, ledwie iednak pozwalała, aby ie nazad brano z izby, przez co się stawały bardzo niezdrowemi. Nakoniec Vice-Legat Aweniońiski, człowiek rozsądny obyczayny, a lituiący się, uwiadomiony o wszystkim od Kapelana *Senory*, i ciekawy rozmówienia się z kobietą tak osobliwą, postanowił oddać iey wizytę, ale żeby nie przyprawił o iaki uszczerbek godności swoiey, i stosuiąc się do upodobania Damy, przyiechał do niey w nocy, i z bardzo niewielu osóbami. Miał on pociechę widzenia się z nią tym sposobem kilka razy; i rozumne uwagi iego miały nad nią tyle mocy, iż w sześć tygodni potym porzuciła wszystko co było zbytecznego w iey żałobie, i dopuściła, że tedy owedy postarano się dla niey o iaką kompanią. Można się domyśleć, że ciekawi nie opoźnili się z ugęszczaniem do niey. Zwyczay miewania w domu swoim kompanii, przywiodł ią nieznacznie do odmiany sukien swoich żałobnych; służono iey z wielką okazałością; potrafiono nakłonić ią do bawienia się kartami, rozmowami pomiarkowanemi, a nawet i naukami. Jednakowoż w tym wszystkim, starała ona naznaczać sobie pewne granice, i tryumf ludzi grzecznych, którzy pracowali nad iey odmianą, nie był zupełny. Mogliście to WMćPanowie sami uważyć z tylu osobliwości, którémi się dotąd od innych różni, i które przeciwią się prawie iey pięknym przymiotom.



 

Miarkuiąc po świeżey cerze, Senora *Bombadilla* może mieć trzydzieści lat naywięcey. Wielu prognostyków upewnia, iż zanim doydzie 35. lat, skończy się ten cały iey życia sposób; inni zaś fizygnomistowie mniemaią, że tylko prozbom Vice-Legata ulegaiąc, przymusiła się do tego obcowania z ludźmi, i że im bardziey będzie szła w lata, tym się będzie wracała bardziey do swych myśli czarnych, i swey głębokiey melancholii. To iest pewna, że iey sludzy bardzo wiele czynią, stosuiąc się do intencyi i postanowienia Pani swoiey; ale za to płacą im dobrze, maią wygodę wszelką; a że łagodność iest nayprzednieyszym przymiotem charakteru tey Damy, przeto z przychylności ku niey, wolą się z nią zagrzebywać w tych nocnych ciemnościach, niżeli się mieć gdzieindziey gorzey.







POWIESCI.



XVI.

Jozef Wilson, *Historya prawdziwa*.

Pod czas nie dawno zakończoney woyny Amerykańskiey, Generałowie Angielscy spustószyli przez barbarzyńców śliczną osadę *Peenpak*, pod kommendą Kapitanów *Brandta* i *Budlara*. Milicya Amerykańska zebrawszy się na prędce, zasłoniła tak dobrze inne osady blisko *Peenpaku*, że Kapitan *Brandt* i iego barbarzyńcy, musieli się cofnąć. Ta milicya przyciągneła tam była z *Anaquaga*, która leży nad brzegiem wschodnim rzeki *Susquehannah*. Jedna kommenda tey milicyi odchodząc ztamtąd, dowiedziała się, że postrzeżono w lesie dwóch



barbarzyńców i iednego białego, idących po brzegu prawym Delawary ku New-Yorkowi, zapewne tym końcem, aby dali znać o sławney swey expedycyi, którą dopiero odbyli; że ci barbarzyńcy i biały, stali gospodą u Jozefa *Wilsona* obywatela, który od początku woyny miany był za gorliwego roialistę. Ta nowina zapaliła gniew Amerykanów, i wznieciła w nich chęć srogiey zemsty i wywarcia okrucieństwa przeciw temu nieszczęśliwemu. Udaią się tedy do iego domu; znaydował on się na ów czas na łące swoiey: natychmiast otaczaią go i oskarżaią; on zapiera się występku z śmiałością, którą tchnie prawda: tego momentu niektórzy z owych zapalczywych, chcą go zakłóć bagnetami, iak ich przyiaciele byli nie dawno zamordowani od barbarzyńców; Kapitan nie dopuszcza tego.... Jozef *Wilson* mówi, wszystko, co tylko może aby okazał swoię niewinność; ale iego sędziowie zbroyni byli zbytecznie passyą uniesieni, mieli go koniecznie za winnego. Jednakowoż zdawali oni się pragnąć tego, aby się przyznał do występku, o który go obwiniali; to pragnienie pochodziło z dawney sprawiedliwości, która ieszcze nie była ze wszystkim wygładzona z ich duszy: ale zamiast przyznania się, zapierał się statecznie tego, co mu zadawano, i wzywał na świadectwo nieba, że to było prawdą, co im powiadał. To zapieranie ieszcze ich bardziey przeciw niemu obruszyło, i zdawało im się być niechybnym dowodem, że był występnym: postanowili zatym przymusić go gwałtem do wyznania tego, czego po nim wyciągali. Tym końcem zawiesili go za dwa wielkie palce u nóg i rąk; męczarnia osobliwsza, która iednak była we zwyczaiu od początku tey woyny. W tym okropnym stanie, ieszcze się bardziey odzywał do swey niewinności niż przedtym; powiedział im, iż raczey wolał poświęcić swe życie, ponieważ zamyślali mu go odiąć, niżeli iakiemikolwiek katowniami dać się przywieść do wyznania tego, czego nigdy nie popełnił, i czym się nawet sam bardzo brzydził. —



W tym żona iego uwiadomiona o tey okropney scenie, przybiegła zalana łzami, i zbladła z żalu i przestrachu; upadła na ziemię; obłapiła za nogi kommendanta; użyła nakoniec wszystkich sposobów dla



zmiękczenia ſerc ich okrutnych, pobudzenia ich do litości i wyrwania męża z tak okrutney katowni, którey doznawał. Co za okropna ſytuacya dla żony! ale zamiaſt iakiego względu na iey ſtan opłakany, na iey łzy, łkania i proźby, nie raczyli nawet wyſłuchać iey, i obwiniali ią, że była uczeſtniczką obrzydliwego wyſtępku męża ſwego: ona podnioſſzy oczy i ręce ku niebu zaprzyſięgała ſię, że nie wiedziała o niczym, i że nigdy dom ich nie był ſchronieniem nieprzyiacioł i burzycielòw ich oyczyzny. Jey płacz gorzki, iey ięczenia, proźby, toż wołania przeraźliwe owego nieſzczęśliwego przemogły nakoniec: odwiązano go, gdy iuż był wiſiał ſześć minut, co ieſt bardzo długo dla tego, kto ſię nad tym zaſtanowi i zważy, iak to zawieſzenie muſi ſprawiać boleść okrutną. Przez kilka momentów widok tak tkliwy zdawał ſię, iakoby uśmierzać ich zapalczywość ſrogą, iak pod czas wielkiey burzy, gwałtowność wiatru zdaie ſię uſpakaiać nieco; ale w chwile potym wieie ieſzcze z tym większą natarczywością. — Jeden z kompanii okrutnieyſzy niż inni, wſtanie z nagła; i zacznie opowiadać zabóyſtwo niedawne przyiacioł



i domy ſwe obròcone w perzynę: obraz tych ſcen okropnych wzniecił na nowo ich wściekłość: przekonani u ſiebie, że Jozef *Wilſon* przechowywał u ſiebie podpalaczów owych, poſtanowili nakoniec pozbawić go życia. Tak to niewinność przychodzi o te ſame niebeśpieczeńſtwa, co i wyſtępek, iak ſię to bardzo częſto trafia: iutro taż ſama oſoba może być karana za też ſame ſentymenta i ſprawy, które dziś byłyby godne pochwały i nadgrody.

Wilſon ſłyſząc, że drugi wyrok przeciw niemu wydano, apellował do ſprawiedliwości Boſkiey przenikaiącey ſerc ſkrytości; oświadczał ſię znowu uroczyście z niewinnością ſwoią; przyznał ſię oraz z przychylnością ſwoią do ſtrony Królewſkiey, która pochodziła z dawnego nałogu i poſzanowania ku Monarſze. Poprzyſięgał iednak, że ſię nigdy ſprzeciwiał przedſięwzięciom Kongreſſu; że iego mniemania nie wyſzły nigdy za próg domu iego: że w ſchronieniu i milczeniu ſpuścił ſię był na opatrzność Boſką, nie myśląc nigdy o uięciu ſię do broni przeciw oyczyznie ſwoiey; że w ſzczerości ſerca ſwego brzydził ſię tą okrutną woyną, która do tego tylko dążyła, aby



zniſzczyć i wyrznąć tyle niewinnych familii, których to tylko było całym przewinieniem, że mieſzkały na granicach. Zaklinał ich nakoniec, aby go zaprowadzili do więzienia, aby tam był urzędownie karany, ieżeliby ſię okazał być winnym, lub żeby okazała ſię niewinność iego gdyby nie był wyſtępnym. Wſzak nie ieſtem cudzoziemcem, mówił do nich, znacie mnie wſzyſcy; ieſteście memi ſąſiadami; wiecie żem ieſt zawſze zatrudniony u ſiebie, i prowadzę życie ſpokoyne w trzezwości i pracy: iakże więc na powieść niepewną chcecie mi odeymować życie? Zaklinam was na miłość Boga, który ſądzi wſzyſtkich ludzi, dopuście, aby mie ſądzono prawnie. Ale darmo. Uprzedzenie było w nich tak gwałtowne, że nie mogli ani pomyśleć, żeby on miał być niewinnym; to ſamo, że od początku woyny nie przywięzywał ſię do żadney ſtrony, ieſzcze ich bardziey w ich mniemaniu utwierdzało, i przeciw niemu roziątrzało: *Contra nos qui non pro nobis*, ieſt to maxymą za dni naſzych. — Wielkie niebeśpieczeńſtwa, których doznali, okrucieńſtwa, które ſtronnicy króleſcy przeciw ich krewnym i przyiaciołom



wywierali, wſzyſtkie te okoliczności zatwardziły ich ſerca na wſzyſtkie wołania ludzkości. — Poczytali mu to za nowy wyſtępek, że ſię śmiał przed niemi uſprawiedliwiać; dla tego potwierdzili na nowo wyrok śmierci, który byli przeciw niemu wydali, ofiaruiąc mu iednakowo życie, gdyby im oznaymił, kto to był ów biały, który ſzedł z dwoma barbarzyńcami do New-Yorku. — Zaprzyſięgał ſię, że nie wiedział o niczym, i widząc, że ſię już los iego nie miał był odmienić, zbliżył ſię do tych, którzy gotowali dla niego powróz fatalny, i nie długo powieſzono go na iedney gałęzi. Ta exekucya, że nie pochodziła z ſprawiedliwości ſpokoyney i uważney, ale tylko z ſamey paſſyi zaślepioney, przeto nie dziw, iż mu zapomnieli związać rąk i zaſłonić twarzy.

Gwałtowne rzucania, które czynił natychmiaſt iak tylko zoſtał obwieſzony, poruſzenia rąk iego, któremi naturalnie ſtarał ſię uwolnić od powroza, wykręcania twarzy, które ſię dzieią koniecznie w tym ſtanie ſtraſzliwym, i inne okropne okoliczności, których tu nie można wſpominać, wyſtawiały w ich oczach widok okrutny, któ-

 

ry w zwyczaynych exekucyach ukryty bywa przed publicznością. Ale takie to bywaią skutki gniewu i zemsty, takie było ich uprzedzenie o iego mniemanym występku, że ta scena straszliwa, ten widok poruszaiący, nie zmiękczyły bynaymniey ich serca, nie rozrzażyły w nim ani iedney iskierki ludzkości.

Gdy tedy nasycali tym widokiem zemstę i zapalczywość swoię, gdy się przypatrywali konaiącemu nieprzyiacielowi swemu, natura przystępowała śpiesznym krokiem do skażenia swego; moment fatalny zbliżał się, iak to oznaczało drzenie nerwów, mnieysze rzucanie się członków, opuszczenie się spokoyne rąk, i bladość trupia na twarzy tego człowieka.... Okropność tylu obiektów przywiodła iednego z partyzantów, iż się począł domagać, aby go odwiązano:.. stało się to w momencie, i zaraz mu krew puszczono. Z zadumieniem wszystkich, dał niektóre znaki życia, i nieznacznie oczy otworzył. Pierwszy skutek iego powrotu do życia i rozumu okazał, iakie były obiekta, które mu stały na myśli w ostatniey chwili iego: ledwie co tylko mógł przemówić, zaraz spytał się tkli-



wie coby się działo z iego żoną; (szczęśliwa w swym nieszczęściu omdlała była, iak tylko usłyszała wyrok iego śmierci, i leżała bez zmysłów nie daleko na ziemi) w tym, że samym prawie momencie, uwagę iego obrócił ku sobie widok dzieci, które wszystkie znaydowały się przed drzwiami iego domu zbladłe z strachu, żalu i boiaźni. Na ten czas to wzdęły się iego piersi, i ulżyło się im po iednym i drugim westchnieniu: nie wylał on łzy żadney; źrodło bowiem ich, toż życia, iuż było prawie wyschło. Boże wielki! przeznaczył-żeś ty serce ludzkie, aby tak wiele znosiło? Bez wątpienia, ponieważ dałeś mu tyle siły, że może wytrzymać tyle dokuczaiących dolegliwości bez rozerwania się... Co tylko powrócił do pierwszego życia, aż znowu każą mu przyznawać się do zbrodni, o którą go obwiniaią; zapiera się iey z tąż samą statecznością co i przedtym: żałuią ludzkości, którą mu okazali, nie chcą go uznać za niewinnego, choć go nie mogą przekonać, że iest winnym. Postanawiaią tedy powiesić go drugi raz. — Nieszczęśliwy człowiek wyrzuca im z łagodnością i gorzkością okrucieństwo, że go o tak okrutną śmierć



przyprawiaią. — A czemuż, mówią, nie chcesz się przyznać, żeś przechowywał w domu nieprzyiacioł naszych? — Niewinny iestem, odpowie; iakże mam wyznawać przed Bogiem, który wszystko widzi, to co nie iest prawdą? — Nieboicież się Boga i iego sądów? — Mówię raz ieszcze i ostatni, żem iest niewinny; czyńcie ze mną co chcecie. — Cóż na to mówicie towarzysze, rzecze Kapitan? — Jest on zdraycą i godzien śmierci, odpowiedzieli. — Ah! gdybyście mię byli zostawili na powrozie, iużby mię nie było na świecie; ta okrutna tragedya byłaby się iuż skończyła: trzebaż tedy, żebym koniecznie ieszcze raz umierał? O istoto wszystko ożywiaiąca! Ty, który znasz skrytości mego serca, i niewinność moię, dopomoż mi, abym zniosł ią raz ieszcze.... Tu zapłakał gorzko, obracaiąc oczy swoie to na żonę, to na dzieci swoie; wielkość iego żalu i strachu śmiertelnego odieła mu na iaką chwilę wszelką czułość i zmysły tak, że stał niewzruszony; lecz potym przyszedłszy do siebie, zbliżył się do tych, którzy się zabierali do obwieszenia iego. — Poczekay, zawołał kommendant. — Jozefie Wilsonie, wszyscy



wszyscy ci ludzie maią cię za winnego, a są to twoi rodacy, twoi sąsiedzi; z ich to woli utracasz życie, iak tego godni ci, którzy są zdraycami swey oyczyzny: daiemy ci ieszcze dziesięć minut czasu, abyś się poiednał z Bogiem. — Ponieważ muszę umierać, niech się dzieie iego święta wola; tu ukląknąwszy blisko żony swoiey począł się modlić w sposób następuiący; — „Boże wielki, w ten moment ucisku dusznego i utrapienia cielesnego, odpuść mi grzechy, których się dopuściłem; udziel mi tyle łaski, ażebym mógł aż do końca znieść ofiarę moią, i żebym mógł opuścić ten świat z ufnością chrześciańską i odwagą męską; nie gardź wzdychaniami serca tego, które nigdy nie dopuściło się zbrodni wielkich, lubo czasem mogło zapomnieć o tobie. Ty Boże, który mimo słów znasz szczerość moich myśli, odzywam się do ciebie z niewinnością moią; przyimiy tę pokutę momentalną w nadgrodę za długie lata przestępstw i grzechów: nie maiąc iuż tylko kilka minut do życia, obracam ostatnią na poruczenie dobroci twoiey, żony i dzieci moich. O ty Panie natury! raczyszże zostać opiekunem wdowy i oycem sierot?



Wiesz, że to to iest, co mie naybardziey przywiązuie do ziemi, i co mi czyni tak gorzką ofiarę, którą mam odprawić. „

Kapitan wzruszony tą modlitwą, rzecze do niego: Być to może, iż iesteś niewinnym: dla tego tym czasem zaprowadziemy cię do więzienia * * *, gdzie będziesz siedział aż do przybycia sędziow; ieżeliś iest winnym, niech cię ukarzą prawa, życzyłbym sobie teraz, abyśmy sobie nie byli postąpili z tobą tak nagle: cóż na to mówicie towarzysze? boię się, aby ten człowiek nie był niewinnym. — Niech tak będzie, iak WMćPan radzisz, odpowiedzieli, dałby Bóg, aby był niewinnym. — Jozef *Wilson* podziękował im głosem słabym i drżącym; ale odmiana tak nagła śmierci w życie, sprawiła w nim taką rewolucyą, iż ledwie nie umarł od tego. Już iuż omdlewał, kiedy ów żołnierz, który mu był puścił krew, odnowił ranę: ta druga operacya stała się dla niego bardzo użyteczną: pozwolono mu wrócić się do siebie, i tam odpocząć sobie aż do iutra. Przez ten czas iego żona zdawała się być iakoby głazem nieczułym; serce iey wyniszczone przez doznawanie tak gwałtownych namię-



tności, przestało iż tak rzekę czuć, i stało się na wszystko oboiętnym: to niby zasępienie i zdrętwienie, ocaliło iey życie. Usiadła była na pniu iednego drzewa, zakrywszy twarz rękami, łokcie wsparszy na kolanach, z rozczochranemi włosami, bez żadnego poruszenia, i maiąc oczy iak w słup wryte: słyszała była gdy wydawano na męża powtórnie wyrok śmierci, i nawet z iego prośbami złączyła była swoię.... Ale zkądże weźmę wyrazów, abym opisał iey radość, i owo pierwsze uśmiechnienie się, które okazało, że się powróciła iey czułość? Radość iey podobna była nieco do szaleństwa; uspokoiła się potym przez łzy (rosę zbawienną, którą nam dała natura dla ulgi boleści naszych); po łzach nastąpiły krzyczenia radosne, słówka krótkie a wiele wyrażaiące, które oznaczały to pociechę, to wdzięczność, to dziękczynienie Bogu, które lepiey można poiąć, niżeli ie opisać. Obłapili się potym z odeymuiącym prawie zmysły uczuciem, nie mogąc wymówić ani słowa: było to pomieszanie pociechy, żalu, i tkliwości przychylney, które rozrzewniłyby były i przenikneły serca nawet naytwardsze. Pobiegła potym do domu dla



przyprowadzenia dzieci, które nie śmiały się zbliżyć z boiaźni, choć ich wzywał oyciec słabym głosem swoim: przybiegły one zatym do niego tak prędko, iak tylko mogły. — Oycze, cóż się to działo? cóż się to działo? iak my was to i matuchny długo płakały! — Obłapcie mię moie kochane i małe dzieci, obłapcie mię; bo iużże rozumiałem, żem was na wieki nie miał oglądać: ale Bóg przecie nie dopuścił tego; natchnął on serca naszych sąsiadów; uściskaycie mię ieszcze, moie kochane dzieci; oyciec wasz iest nieszczęśliwy, ale nie iest winny.... Słuchały go z uwagą na iaką się zdobyć mogły, i zaczęły płakać: łzy te dziecinne były ostatnie w tey osobliwszey awanturze.

Ludzkość sama miałaby pociechę malować tę scenę: była ona tak tkliwa, że przeięła wskróś serca przytomnych, i nakłoniła ie znowu litością. Taka to iest natura ludzkiego serca: po widoku nayſtrasznieyszym, po przypadku nayżałośnieyszym, iaki się tylko może trafić pod czas woyny domowey, nastąpiła scena bardzo tkliwa, iaką tylko człowiek poczciwy życzyłby sobie widzieć. O cnoto! Ty nie iesteś więc



uroieniem, ale panuiesz na świecie w samey rzeczy, drogi darze nieba! Spoczywasz ty w taynikach serca ludzkiego, zawsze gotowa naprawić skazy występku, i wsławić ludzkie plemię, kiedy tylko nie potłumiaią cię gwałtowne namiętności!

Nazaiutrz Jozef Wilson był zaprowadzony na powozie do * * *, gdzie nie długo był urzędownie za niewinnego uznany. Wrócił się zatym do siebie, gdzie odtąd żył w pokoiu: iego sąsiedzi stawszy się spokoynieyszemi, żałowali szczerze zniewagi, którą mu wyrządzili, i starali się wszelkiemi sposobami przekonać go o prawdziwey pokucie swoiey, daiąc mu bez ustanku dowody swey przyiaźni i szacunku ku niemu. Ale czyż może być nadgrodzona niesprawiedliwość, którą poniosł? Żyie on, i iest żywą pamiątką tego, co może niekiedy sprawić wściekłość woien domowych.






XVII.
EKONOMIA.

1) Sposób bielenia płòtna w Rawensbergu. —

Sposób, ktòrym bielą płòtno w okolicy miast *Bilfeld* i *Herford* iest ten: Płòtno, ktòre ma być bielone, kładą w wodę, w ktòrey moknie 6 lub 8 dni, potym go myią, kiianką wybiiaią, a potym przez 3 lub 4 dni na blechu go pokładaią i wodą polewaią, potym znowu go płòczą w wodzie, wyciągaią, wybiiaią kiianką przez 24 godzin, i znowu blechuią, płòczą, a to po 10 lub 12 razy pòki ze wszystkim nie wybieleie. Potym kładą płótno w serwatkę. Cztery sztuki płòtna, każda po 20 łokci, potrzebuią około 20 garncy serwatki. Kiedy się płòtno układa w serwatkę, to za każdą warstą posypuie się go solą i otrębami przennemi; nakoniec przykrywa się beczka, w ktòrey iest tym sposobem namoczone płòtno, deką drewnianą, a na nię kładzie się kamień ciężki, aby płòtno do kupy ścisnąć. W tey beczce zostaie płòtno dni 14, przez które serwatka zaczyna formentować, i płòtno bierze ią w siebie. Po 14 dniach wyimuią go z beczki, i moczą go w ciepłey wodzie z mydłem, przez co nabierze ostatniey tęgości i białości. Ale w tey ciepłey wodzie musi być moczone 3 lub 4 godziny. Dopiero potym pierą go ostatni raz w czystey wodzie, suszą polewaiąc ieszcze kilka razy wodą, i dopiero zwiiaią, wałkuią, i daią mu ostatnią przyprawę.

Borowski, E. K. k. 194.



XVIII.

Nowe odkrycia, wynalazki. —

Pan *Bergsträsser* Professor w Hanau, i wielu uczonych Towarzystw współ-członek, na dniu 5. Maia t. r. 1785. wydał znowu następuiące obwieszczenie względem wielkiego wynalazku swego, o którym daliśmy iuż sprawę w II. Części Mag. Tomu I. na rok nanieyszy. —

„Dnia 21. Grudnia roku zeszłego obowiązałem się publiczności rozwiązać to Problema: — W obozie składaiącym się z 200,000. ludzi mniey lub więcey, podyktować wszystkim Generałom razem, tyle, ile każdy wiedzieć powinien, bez wielkiego kosztu, we dnie i w nocy ordynanse, a to prędzey, niż gdyby im były posłane konno przez Adjutantów lub innych ludzi; a tak żeby ordynans był utaiony, nietylko

przed iakim zdraycą, ale też nawet i przed każdym, któremu ułatwienie tego Problema iest wiadome?„

Obiecałem także przystosować ten wynalazek do iakiey flotty na morzu, i do iakiey fortecy oblężoney, i innych woiennych przypadków, toż różnych okoliczności trafiaiących się codziennie. Wyznaczyłem cenę tego pisma i koperszytchów do niego należących, 6 liwrów Francuzkich. Wydanie dzieła miało nastąpić za 6 miesięcy. Już 4 miesiące upłynęły, i zdaie mi się, że tym, którzy się do ogłoszenia tego mego wynalazku przykładaią, winienem dać sprawę z tego, com dotąd uczynił, i iakem daleko postąpił w wykonaniu obietnicy moiey. — Liczba prenumeratorów (*) nie iest prawda wielka, ale wielu znacznych Xiążąt prenumerowało na nie małą liczbę exemplarzy, tak, że fundusz na wydanie tego dzieła iuż iest po części pewny.

Mogę tu także bez chluby oznaymić, że ieden z naywiększych Generałów uczynił mi honor, żądaiąc, abym mu cały ten se-

---

(*) Tu opuszczona.



kret dokładnie wytłómaczył na piśmie i do druku podał. Ta sama okoliczność, lubo mię nie pomału zachęca do pracy, bardzoby mię to iednak zasmuciło, gdyby mię *Publicum* nie bardzo wspomagało, a tym samym przymusiło mię, abym ten sekret iedney tylko powierzył osobie, który był przeznaczony dla wszystkich.

Ale iakich ia mam używać machin w przyprowadzeniu do skutku obietnicy moiey? iakich sił natury i znaków w mieyscach odległych? Spodziewam się po mych Czytelnikach, że tego przed czasem nie chcą wiedzieć koniecznie, a iednak ieden godny człowiek żąda tego po mnie, abym mu na to zapytanie odpowiedział listownie. Ziemia, ogień, powietrze i woda,, są to siły naturalne, których według okoliczności będę używał. Machiny moie do tego są proste i nie kosztowne, po części nowo wynalezione, albo też tylko nowo obrócone. Znaków używam różnych, to dla oka, to dla ucha. Nie potrzebuię do tego żadnych trąb do gadania; a ieszcze mniey elektryczności lub magnesu, ani żadnych rur głos tam i sam przeprowadzaiących, iak P. *Gauthey*. A iednak iedna część moich



machin z iedney izby sprawuie swóy skutek w całym iakim zamku lub pałacu, gdzie trzeba z gabinetu Królewskiego do pokoiu nayodleglcyszego iakiego Ministra, a tak, że się korresponduiące osoby nie widzą z sobą, ani nawet nie potrzeba im samym przykładać się do tey operacyi, co też P. *Gauthey* wykonać obiecał. Atoli te potoczne pożytki nie są głównym zamiarem wynalazku mego. Koniec iego, iest to wielka wygoda pod czas woyny, pod czas żeglugi iakiey flotty, pod czas obozowania, kantonowania, oblężenia iakiego, i kwaterowania zimowego. Narzędzia moie nie potrzebuią wielkiego przygotowania. Ciągną one z każdym ruszaiącym się z obozu woyskiem, bez trudności. Nawet w wielu okolicznościach mogą być przygodne pod czas marszu, i zdaie mi się, że w kilku minutach parole mogą być odmienione w woysku i forpostach, tak, że iak tamto, tak i te, choć bardzo różne, mogą ie razem odebrać: iednym słowem, dopełnię ia co do litery wszystkiego, com obiecał. A ieżeli nawet więcey zrobię, niżelim przyrzekł, zdaie mi się, że mi to za zasługę poczytane będzie.... — Niech mi tu także wolno bę-

dzie odpowiedzieć na następuiące pytania. Nayprzód: czyli przez subskrypcyą nie mógłbym uczynić próby w wielkiey iakiey mierze? — Nie wymawiam się z tego, ale teraz nie mogę ieszcze wyznaczyć mieysca, czasu, i innych okoliczności. — Powtóre: czyli nawet prywatne osoby z tego wynalazku mogą odnosić iakie pożytki? — Bez wątpienia w przypadkach i dla rozrywki, osobliwie na wsi. Wszakże, iż wziąłem sobie za maxymę więcey czynić niż obiecywać, przeto nic teraz o wielu pożytkach wynalazku tego nie mówię. — Potrzecie: czyli według mego wynalazku wszystko się da dyktować, co tylko można mówić? — Tak nie inaczey, a to ieszcze różnym sposobem, kiedy kto postępować sobie będzie według moich przepisów.

XIX.

Uczeni. — Uczonych ustanowienia.

1. Jeszcze w miesiącu Lutym umarł w Hanowerze, Pan *Nicolaus Szmitt* znaiomy dla

książki swoiey, o ciałach świat składaiących (*von den Weltkörpern*) w 68. roku wieku swego. Aż do 34. roku życia, był on złotnikiem, a potym bardzo szacownym prywatnie żyiącym Autorem.

2. Akademia Królewska nauk w Sztokolmie, przyiela w łono swoie za Towarzyszów zagranicznych: Pana Kons. gorniczego i Profes. *Crell* w Helmsztadzie: Pana *de Barthes* pierwszego Lekarza Xcia *d'Orleans*, i Kanclerza Akad. Lekar. w Montpellier; aktualnego Pruskiego Ministra Pana *de Heinitz*, iako sławnego Chimika, Pana *Kirwan* uczonego Londyńskiego, toż Pana *de Saussure* z Genewy, Hiszpańskiego Botanika i Astronoma P. *Mutis*, i Magistra i Naturalistę *Dryandra* żyiącego w Londynie.

3. Pan Daniel *Cornides*, lubo Protestant, wezwany iest iednak do Katolickiey Akademii w *Pest* w Węgrzech za Professora Historyi kraiowey i Dyplomatyki z Transylwanii, otrzymawszy pensyi roczney 1000. talerów. — Przeciwnie w Bawaryi ciemney! Pan Konsyliarz *Weishaupt* Professor Prawa Kanonicznego, i Historyi Filozoficzney, musiał za reskryptem Elektorskim opuścić Katedrę swoię w Ingolsztadzie z wiel-



kim całey Akademi i Publiczności żalem. Mąż ten żądał nie raz od Bibliotekarza Akademii, aby sprowadził do Biblioteki Universitatis *Bayle dictionnaire hist. crit.* i *Richardi historia crit.* Wspoł-Professor Frölich Z. B. udał to za postępek szkaradny przed Xiędzem *Frank* Ex-Jez. Nadwornym Kaznodzieią i Spowiednikiem, który wnet postarał się o ów u Dworu reskrypt. —

Uczonych ustanowienia — przedsięwzięcia.

1. Aż do dziś dnia nie masz w Wilnie, iak podobno i w innych szkołach większych naszych żadnego Gabinetu, czyli Kollekcyi dokładney Historyi Naturalney. Pan *Forster* za przybyciem swoim do Wilna zastał tam tylko iednę nie dokładną Kollekcyą Owadów, zawieszoną na ścianie, którą pewnie przeszły Professor P. *Geliver* z swemi uczniami zebrał. Pan *Forster* przedsięwziął tedy chwalebnie założyć dokładny Gabinet Historyi Naturalney, i ogrod botaniczny dla wygody Akademii. Można się spodziewać, iż naród nie odmówi kosztów na tak użyteczne i godne wieku tego ustanowienie. —

2. Wiadomo, że od nieiakiego czasu *Abbé de l'Epée* założył w Paryżu szkołę dla



głuchych i niemowów. Ponieważ skutek okazał wielką użyteczność przedsięwzięcia tego, przeto za wyrokiem *Rady Królewskiey* na dniu 25. Marca 1785. r. oddano temu Ustanowieniu część Klasztoru i dochodów Celestynów w Paryżu, tym czasem zaś póki to nowe rozrządzenie nie przyidzie ze wszystkim do skutku, wyznaczono ze skarbu 3400. liw. to na utrzymanie sierot niemowów i głuchych, to dla niego samego. — Abbé de l'Epée żąda teraz przez Gazety i Journale, aby mu kto oddał *iakie głuche, niemowe*: i ślepo urodzone dziecie, aby mógł sprobować czy i takiemu można dać edukacyą. — Tenże *Abbé* miał sobie to za urazę, że sławny Berliński uczony Pan *Nicolai* w swych podróżach z okoliczności Abbé *Storr* (który podobno w Wiedniu takąż szkołę dla niemych i głuchych założył) nie bardzo chlubne dał zdanie o nim i iego sposobie uczenia tych nieszczęśliwych. Wyzwał tedy Pana *Nicolai*, aby publicznie przytoczył dowody swoie przeciw niemu; i starał się wymódz u Xcia Pruskiego Henryka, aby przymusił Pana *Nicolai* do wdania się z nim w ten spór publiczny, i Akademią Berlińską zaprosił, aby w tey sprawie wy-



rok swóy dała. Listy do P. *Nicolai* i do Akademii, znayduią się w Journalu Paryskim Nro. 147. t. r.

3. To chwalebne ustanowienie rozpoczęte w Paryżu przez Abbé *de l'Epée*, szerzy się co raz z wielkim cząstki niedołężney społeczności pożytkiem. Już dawniey Proboszcz *Keller* uczył niektóre dzieci głuche i niemowy w *Zurich* mieście Szwaycarskim, teraz Pan *Ulrich* wyćwiczywszy się w tym kunszcie, który honor czyni dniom naszym, u wspomnionego Proboszcza *Kellera* i *Abbé de l'Epée* w Paryżu, założył teraz publiczną pensyą w *Zurich*, i wzywa rodziców, aby do niey dzieci swoie głucho-niemowy na edukacyą oddawały. Lecz co ieszcze zdaie się być godnieyszego nad to wszystko wiadomości, iest to co następuie.

4. W Paryżu niedawno P. *Hauy* rozpoczął Pensyą, w którey ślepo urodzonych z niewymownym powodzeniem uczy przez samo dotykanie palcami, czytać, pisać i grać na instrumentach z not. Publicum widząc to, bardzo wspomaga to dziwne ustanowienie. Jest ono prawdziwą siostrą Ustanowienia de l'Abbé de l'Epée, dla edukacyi niemowów głuchych.

XX.



XX.

Kunszta. —

1. Nadworny Króla Jmci Pruskiego Snycerz P. *Tassaram* wyrył z białego marmuru pół-posąże Pana Moyżesza *Mendelsohna*, w którym bardzo potrafił tego sławnego człowieka; zaś piedestal do niego ma taki napis, od P. Professora *Ramlera* ułożony: *Moyżesz Mendelsohn urodził się w Dessau r. 1729. z żydowskich rodziców, mądry, iak Sokrates, wiernie obstaiący przy prawach oyców; nauczaiący nieśmiertelności; i nieśmiertelny iak tamten.*

2. W Anglii wychodzi w tym czasie historya ostatniego oblężenia Gibraltaru. Nayciekawsza ona będzie dla bardzo wielu rysunków i koperstychów, około których bardzo wielu zawołanych artystów pracuie. Sławny malarz *Poggi* odprawił umyślnie podróż do tey fortecy, bawił się tam miesiąc, i różne sytuacye odmalował na mieyscu. —



3. P. *Robert de Vaugondy* Geograf Króla Francuzkiego, wydał teraz nowy *Globe terrestre* i *celeste* z rozkazu Królewskiego, poprawiony i pomnożony wszystkiemi drogami Kapitana *Cook*, i mieyscami od tegoż nowo odkrytemi. Przedaią go w Paryżu każdy po 240. liwrów. Maią one dyametru 18 calów i merydyan, kompas i cyrkuł wertykalny z mosiądzu. — Tu także godzi się wspomnieć nową *Charte de l'Empire de l'Allemagne* i *compris les Pays-Bas Autrichiens & les Etats de Boheme qui en font partie, de plus les Provinces Unies, & la Suisse, par Mr.* Biron de la Tour. *Ing. Geogr. du Roi, chez* Esnaut & Rapilly, w Paryżu.

4. W Petersburgu: *Karta generalna Państwa Rossyiskiego*, według nowego podziału na Wielkorządztwa i Cyrkuły ułożona pod osobliwszym dozorem, staraniem i dyrekcyą aktualnego taynego Konsyliarza, Xcia Alexandra Alexiewicza Wiasemskoy, przy pracuiącym w domu iego Departamencie geograficznym, przez Geometrę i Majora en Second Dimitra *Betin* 1785. — Jest to tytuł przełożony z Rossyiskiego karty przepyszney, która iest na 4. łokcie nasze długa, a na łokieć wysoka.

OMYŁKI w DRUKU.

kar.	*wier.*	*stoi.*	*czytay.*
348	4	przychylność pochwała	przychylność i pochwała.
359	19	dokazał	okazał.
363	15	i nabalsamowano	i było nabalsamowane.
396	9	rożoe mocy i przez	różne mocy i przez.
434	22	to iest rzeczą	iest to rzeczą.
453	7	metropolium	metropolią.
485	8	domem *Ext*	Domem *Est*.

